Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, SOBOTA 13 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 220 (1144)

Rząd ZSRR demaskuje nową prowokację kliki Tito uplanowaną wspólnie z imperialistami anglosaskimi

Prawda o ohydnych machinacjach zdrajców z Belgradu — w sprawie traktatu pokojowego z Austrią — ujawniona w nocie radzieckiej

MOSKWA (PAP). — Jak doniosła już prasa, dnia 19 lipca rząd radziecki wystosował do rządu jugosłowiańskiego notę, która zawierała odpowiedź na notę jugosłowiańską w sprawie stanowiska Związku Radzieckiego wobec żądań Jugosławii w stosunku do Austrii, w związku z rozpatrywaniem projektu traktatu austriackiego.

Dnia 3 sierpnia rząd jugosłowiański w sprawie tej przesłał rządowi radzieckiemu nową notę.

11 sierpnia rząd radziecki w odpowiedzi wystosował do rządu Jugosławii notę następującej treści:

„W związku z notą rządu Jugosławii z 3 sierpnia br. rząd Związku Radzieckiego uważa za konieczne oświadczyć, co następuje:

Rząd ZSRR przechodzi do porządku nad nieprzyzwoitym tonem noty rządu jugosłowiańskiego z 3 sierpnia. Przechodzi on również do porządku nad oszczerczymi wymysłami rządu jugosłowiańskiego w sprawie polityki zagranicznej ZSRR, zaczerpniętymi z arsenału faszystów. Rząd radziecki niczego innego nie spodziewał się po obecnym rządzie jugosłowiańskim, albowiem nie ma nic dziwnego w tym, iż rząd jugosłowiański, który z obozu socjalizmu i demokracji przeszedł do obozu zagranicznego kapitału i reakcji, łamie elementarne zasady przyzwoitości w korespondencji między dwoma rządami i powtarza w ślad za faszystami oszczercze oskarżenia pod adresem Związku Radzieckiego.

Przejdźmy do faktów.

1 Po zakończeniu drugiej wojny światowej rząd jugosłowiański sformułował swoje ekonomiczne i terytorialne roszczenia wobec Austrii, domagając się, by Jugosławii przekazano Karyntię Słoweńską i słoweńskie pograniczne rejony Styrii o łącznej powierzchni 2.600 km kw., zamieszkałe przez około 190 tys. ludzi.

Rząd radziecki zobowiązał się bronić tych roszczeń i bronił ich na sesjach Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przeciwko USA, Anglii i Francji.

W kwietniu 1947 r. wicepremier Jugosławii p. Kardel zwrócił się w imieniu rządu jugosłowiańskiego do A. Wyszyńskego ze specjalnym pismem, w którym wyłuszcza nowe stanowisko rządu jugosłowiańskiego w sprawie roszczeń jugosłowiańskich wobec Austrii.

Istota tego nowego stanowiska, jak wynika z pisma p. Kardela, polega na tym, iż rząd jugosłowiański nie liczy na uwzględnienie roszczeń Jugosławii przez mocarstwa zachodnie, wobec czego proponuje, aby zrezygnować z Karyntii Słoweńskiej i ograniczyć się do żądania niewielkiego terytorium wokół dwóch elektrowni nad rzeką Drawą.

Kardel pisze: **„Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami".**

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Policja titowska strzela do żołnierzy sprzeciwiających się polityce sprzedawania własnego narodu

RZYM (PAP) Dziennik „Giornale di Trieste" donosi, że w rejone Cita Nuova na granicy Jugosławii i jugosłowiańskiej strefy Triestu dochodzi do starć zbrojnych między policją titowską i wojskowymi jugosłowiańskimi, sprzeciwiającymi się obecnej polityce kliki Tito.

Ostatnio 12 oficerów armii jugosłowiańskiej z garnizonu Citta Nuova usiłowało zbiec za granicę, lecz zostali aresztowani przez policję.

W procesie ks. Gurgacza

i jego bandy — prokurator zażądał kary śmierci dla głównych oskarżonych.

Szczegóły patrz str. 2-ga

570-osobowa delegacja polska wyjechała na Festiwal Młodzieżowy w Budapeszcie

Warszawa (PAP). Dnia 12 bm. o godz. 19.45 opuściła Warszawę 570-osobowa delegacja polska, udając się specjalnym pociągiem do Budapesztu na Festiwal Młodzieży Demokratycznej.

W skład delegacji polskiej wchodzą: aktywiści młodzieżowi, zespoły artystyczne, sportowe, oraz grupa harcerska.

Wśród odjeżdżających delegatów znajdują się m. in. znani przodownicy pracy: **Wiechetek** — z Trasy W—Z, który osiągnął 1.710 proc. normy, **Łykowski** z zakładów Cegielskiego, który przekroczył 700 proc. normy, inicjator współzawodnictwa pracy w brygadach SP junak **Bronisław Bujak**, uczennica, która otrzymała w tym roku jedną z najlepszych matur, **ob. Barbara Domańska i inni.**

Wśród solistów znajdują się m. in. **Tadeusz Korner**, pianista, **Aleksander Ciechański** — wiolonczelista, **Anatol Wasik** — skrzypek, **Bernard Ładysz** — bas, **Janina Stano** — koloratura, **Irena Iwankowicz** — mezzosopran, **Zenon Hoder** — skrzypek, **Edward Przyłęcki** — pianista, **Stanisław Szufler** — baryton i **Wanda Wiłkomirska** — skrzypaczka.

Wśród licznej ekipy sportowej, znajdują się między innymi mistrzowie Polski — **Adamczyk i Moderówna.**

Z delegacją polską wyjechała również przebywająca ostatnio w Polsce delegacja młodzieży kolonialnej oraz delegaci: **Ameryki, Danii, Kanady, Austrii i Francji.**

Wyjeżdżających żegnali na Dworcu Głównym członkowie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej z przewodniczącym **tow. Matwinem** na czele.

Odjeżdżających żegnał również węgierski charge d'affaires **p. Józef Kiss.**

Delegacje młodzieży stolicy wręczyły kierownikowi ekipy polskiej, posłowi Młoteckiemu, oraz delegacji młodzieży kolonialnej wiązanki kwiatów.

Przy śpiewie „Międzynarodówki" wśród niemilknących okrzyków na cześć delegacji polskiej i delegacji zagranicznych pociąg opuścił Warszawę.

Delegacje z całego świata przybyły do Budapesztu

Do Budapesztu w dalszym ciągu przybywają uczestnicy Festiwalu. Przybyły już delegacje: francuska, bułgarska, czechosłowacka, radziecka, angielska, amerykańska, belgijska, oraz wiele innych, w tej liczbie przedstawiciele licznych krajów kolonialnych, niezwykle serdecznie witani przez młodzież węgierską i pozostałe delegacje.

Według wiadomości z Rzymu, 12 bm. wyjechała do Budapesztu delegacja młodzieży włoskiej, licząca 350 członków.

Ostatnie przygotowania w stolicy Węgier

Stolica Węgier żyje pod znakiem ostatnich przygotowań do Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej.

Mieszkańcy Budapesztu czynią wszystko, aby godnie przyjąć delegacje młodzieżowe, przybywające ze wszystkich części świata. Ulice i domy przybierają odświętny wygląd. Na tle emblematów Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, symbolizujących braterstwo młodzieży bez różnicy ras, widnieją napisy w 5-ciu językach: „OBRONIMY POKÓJ"!

ZGODNIE Z USTALONYM PROGRAMEM UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA ŚWIATOWEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ ODBĘDZIE SIĘ 14 SIERPNIA O GODZ. 4-EJ PO POŁUDNIU.

ZSRR potępia stosowanie broni bakteriologicznej, chemicznej i atomowej

Genewa (PAP). Konferencja, która opracowuje międzynarodowe konwencje obrony ofiar wojny, rozpatrywała na swym posiedzeniu plenarnym propozycje delegacji radzieckiej o potępieniu stosowania broni bakteriologicznej, chemicznej, jak również atomowej i wszelkiej innej broni, zmierzającej do masowej zagłady ludzkości.

W swoim czasie delegacje Stanów Zjednoczonych i Anglii próbowały uniemożliwić rozpatrzenie tego zagadnienia, oświadczając, że konferencja nie jest rzekomo kompetentna do omawiania tej sprawy, a nawet do rozpatrzenia propozycji radzieckiej.

Delegacja radziecka proponuje, by konferencja oświadczyła, że jest to niezgodne z elementarnymi zasadami prawa międzynarodowego i jest sprzeczne z uczciwością i sumieniem narodów.

Propozycję radziecką poparli przedstawiciele Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Albanii, Rumunii i szeregu innych krajów.

Jednakże pod presją Amerykanów większość konferencji odrzuciła rezolucję radziecką. Większością głosów przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że konferencja nie uważa się za kompetentną do rozpatrywania i przyjęcia rezolucji radzieckiej.

Międzynarodowy Kongres Nauczycieli rozpoczął obrady w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 12 bm. rozpoczęła w Warszawie obrady konferencja Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycieli.

O godzinie 10.40 otwiera obrady przewodniczący ZNP, **poseł Wojciech Pokora**, witając w imieniu nauczycielstwa polskiego delegatów oraz przybyłych na obrady: sekretarza Światowej Federacji Związków Zawodowych, **Bolesława Geberta**, przewodniczącego CRZZ — **Aleksandra Zawadzkiego**, wiceministrów Oświaty **dra Jabłońskiego i Klimaszewskiego** i prezydenta m. st. Warszawy, **Stanisława Tołwińskiego.**

Prezes ZNP przypomina zeszłoroczny kongres nauczycielski w Budapeszcie, stwierdzając, że w ciągu tego roku wiele zmieniło się na świecie.

Dzięki konsekwentnej i przodującej obronie pokoju ze strony Zw. Radzieckiego i jego sprzymierzeńców, imperialistyczni wrogowie pokoju zmuszeni są do cofania się, lub jawnego obnażania swych zbrodniczych zamiarów.

Na czoło zagadnień, które będą omawiane na Kongresie, wysuwa się zagadnienie walki o pokój.

Kończąc — przewodniczący ZNP przekazuje konferencji gorące pozdrowienia od Zw. Nauczycielstwa Polskiego i życzenia owocnej pracy w dalszej walce o postęp i pokój.

Następnie dokonano wyboru prezydium, w którego skład weszli: sekretarz Światowej Federacji Zw. Zaw. — **Bolesław Gebert**, członkowie prezydium Międzynarodowej Federacji Zw. Nauczycielskich: **Paul de Lanque** (Francja), **Nadzieja Parfienowa** (Zw. Radziecki), **Wojciech Pokora** (Polska), **Oldrich Steclain** (Czechosłowacja), **Erne Beki** (Węgry), delegaci: Chin Ludowych — **Jang-Tsi-Go**, Boliwii — **Lukcies**, reprezentujący kraje Ameryki Łacińskiej i Senegalu — **Diagne Mody**, reprezentujący murzyńskich nauczycieli Afryki.

Wśród burzliwych oklasków prezydium zaprasza do swego składu przewodniczącego CRZZ — **Aleksandra Zawadzkiego.**

Z kolei wybrano sekretariat konferencji, w skład którego weszli przedstawiciele Korei, Austrii i Polski.

Witany oklaskami, głos zabiera sekretarz SFZZ — Gebert, który wita konferencję w imieniu Światowej Federacji Związków Zawodowych, liczącej blisko 72 miliony członków.

Konferencja obecna ma szczególne znaczenie, bowiem organizacja nauczycielstwa stała się pierwszym departamentem zawodowym SFZZ.

Decyzja ta była słuszna, postulaty nauczycieli są ściśle powiązane z postulatami, o które walczy klasa robotnicza wraz z organizacjami chłopskimi, młodzieżowymi, kobiecymi.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Imperialistyczna hipokryzja



Anglosascy podżegacze wojenni pragną zamaskować swoje agresywne plany... „Statuą Wolności"

Papież ponownie błogosławi rewizjonistów niemieckich

Odręczne pismo Piusa XII do przywódcy kampanii antypolskiej w Niemczech

Frankfurt (PAP). Wizytator apostolski w Niemczech Muench, Amerykanin ze stanu Dakota, przekazał przewodniczącemu Rady Gospodarczej Bizonii Puenderowi pismo odręczne papieża w języku niemieckim, w którym papież dziękuje politykom niemieckim za życzenia, złożone z okazji 50-ej rocznicy pełnienia obowiązków kapłańskich.

Przy tej okazji papież ponownie podkreśla swą szczególną troskę o Niemcy.

„Jeżeli uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy — czytamy w piśmie odręcznym papieża — aby złagodzić fizyczne i moralne cierpienia Niemców, — to dlatego, że znaliśmy Niemców nie tylko z opowiadań, lecz również z długoletnich osobistych obserwacji."

Pismo papieża kończy się błogosławieństwem dla dra Puendera, który — jak wiadomo — jest jednym z najzagorzalszych orędowników kampanii rewizjonistycznej w Niemczech.

Uchwała Watykanu jest inspirowana przez podżegaczy wojennych

„Żądamy od duchowieństwa poszanowania ustawodawstwa polskiego"

Obrady organizacji łódzkiej Stronnictwa Ludowego

W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Andrzeja 12 odbyło się nadzwyczajne zebranie Organizacji Grodzkiej Stronnictwa Ludowego w Łodzi, poświęcone omówieniu antypolskiej uchwały Watykanu o ekskomunice oraz działalności reakcyjnej części kleru w Polsce.

Przy wypełnionej po brzegi sali, zebranie zagaił prezes Organizacji Grodzkiej Stronnictwa Ludowego — ob. Essel.

Z kolei zabrał głos członek Zarządu Grodzkiego ob. Norwiński, który w wyczerpującym referacie omówił stosunki polsko - watykańskie na przestrzeni dziejów.

Podkreślił on, że Watykan zawsze odnosił się wrogo do Polski i przyjaźnie do Niemców. Ta wrogość papieża do Polski wzmogła się jeszcze bardziej z chwilą, gdy Polska przestała być rządzoną przez obszarników i kapitalistów, gdy władzę wzięli w swe ręce chłopi i robotnicy. Wyrazem tej wrogości do Polski Ludowej jest właśnie ostatnia groźba ekskomuniki.

W dyskusji między innymi głos zabrał ob. Wolański, pracownik Urzędu Wojewódzkiego, który powiedział:

— Naszą odpowiedzią na knowania watykańskie musi być jeszcze większe zespolenie sił narodu, jeszcze większa troska o podniesienie kultury miast i wsi.

Ob. Skomiał, student WSGW podkreślił słusznie, że Watykan pozostaje na usługach imperialistów, podżegaczy wojennych i wrogów Polski Ludowej.

Na zakończenie zebrania zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucję następującej treści:

Rezolucja

Członkowie Organizacji Grodzkiej Stronnictwa Ludowego Wielkiej Łodzi na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 12 sierpnia 1949 r. piętnują ostatnie wypadki lubelskie oraz groźbę ekskomuniki papieskiej grożącej członkom i zwolennikom ruchu postępowego.

Zebrani stwierdzają, że reakcyjny odłam kleru polskiego nadużywając religijnych uczuć ludności katolickiej, zorganizował widowisko, które nie miało nic wspólnego z powagą wiary i kultu religijnego.

My, chłopi i robotnicy, przy warsztatach swej pracy zwiększymy wydajność i produkcję, jako odpowiedź niecnym wichrzycielom.

Żadne cuda oraz polityczne chwyty nie sprowadzą nas z raz obranej drogi do socjalizmu.

Wiemy i jesteśmy głęboko przekonani, że klątwa jest bronią polityczną, którą papieże posługują się, aby walczyć ze świecką władzą postępową, a jednak nie wyklina się tych, którzy jako książęta i ojcowie kościoła frymarczą religijnym zaufaniem ludu.

Zdajemy sobie sprawę, że groźba represji religijnych w stosunku do milionów ludzi wierzących, chłopów, robotników i inteligencji, którzy zgodnie ze swym sumieniem społecznym i narodowym budują Polskę Ludową, opartą na zasadach sprawiedliwości społecznej, jest niczym innym, jak politycznym aktem zastraszenia sterroryzowania mas ludowych.

Pamiętamy dobrze stanowisko Watykanu w czasie okupacji hitlerowskiej. Nie padły wówczas słowa potępienia Piusa XII na zbrodniarzy i katów narodu polskiego, twórców Majdanka, Oświęcimia i tylu innych obozów, gdzie mordowano miliony Polaków.

Pamiętamy dobrze słynny list papieża Piusa XII do biskupów niemieckich, w którym sprzeciwia się naszym granicom na Odrze i Nysie.

Zdajemy sobie sprawę, że uchwała watykańska jest inspirowana przez podżegaczy wojennych, których siedzibą jest Wall-Street. Dlatego w całej rozciągłości popieramy zajęte przez Rząd Polski stanowisko i żądamy przestrzegania i poszanowania przez duchowieństwo wszystkich szczebli obowiązującego ustawodawstwa Polski. Żądamy od kościoła pełnej lojalności w stosunku do działalności Rządu Polski Demokratycznej.

Ze sportu

Piękny rower turystyczny ufundowany przez redakcję „Głosu" czeka na jutrzejszego zwycięzcę wyścigu dookoła Łodzi

NA TERENIE całego naszego województwa i w samej Łodzi jutro rozpoczyna się cały szereg ciekawych, masowych imprez sportowych o charakterze propagandowym. Od wczesnych godzin rannych aż do wieczora Łódź będzie przeżywać wiele emocji czy to na ulicach miasta, czy to na boiskach piłkarskich, czy też na torze helenowskim, gdzie o puchar Polskiego Związku Kolarskiego rozegra się pojedynek pomiędzy najlepszymi naszymi sprinterami.

Drugą imprezą kolarską, która wzbudza wśród miłośników tego pięknego sportu wielkie zainteresowanie, będzie, jak już pisaliśmy, wyścig dookoła Łodzi dla turystów (to znaczy dostępny dla wszystkich posiadaczy rowerów turystycznych) o nagrodę redakcji „Głosu Robotniczego", którą będzie pierwszej jakości rower turystyczny produkcji krajowej.

Zapisy do wyścigu turystycznego dookoła Łodzi przyjmowane są w lokalu ŁKS Włókniarza (Piotrkowska 272) w dalszym ciągu w dniu dzisiejszym, a oprócz tego przyjmowane będą jeszcze jutro na starcie.

Prokurator żąda kary śmierci
dla głównych oskarżonych w procesie księdza Gurgacza i jego bandy

Kary śmierci dla oskarżonych ks. Gurgacza, Żaka, Szajny, i Balickiego, dożywotniego więzienia dla Nowakowskiego i 15 lat więzienia dla Legutki zażądał dziś po południu prokurator w rozprawie przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie.

Na wstępie czwartego dnia procesu przewodniczący odczytał i dołączył do akt sprawy nadesłany do Sądu list z pogróżkami, który głosi m. in.: „Wielebni księża Gurgacz i Żak odznaczyli się działalnością charytatywną" i grozi członkom Sądu śmiercią.

W toku oględzin zabranej bandzie broni ręcznej, maszynowej oraz granatów i amunicji, ks. Gurgacz rozpoznał i wskazał pistolet, którym się posługiwał stale i który miał przy sobie podczas napadu.

Ks. Gurgacz rozpoznał też, jako swoją własność fałszywe blankiety Rejonowej Komendy Uzupełnień, których używał dla fałszowania dokumentów dla członków bandy, oraz swe własne podrobione papiery na nazwisko Marian Szarota.

Ks. Gurgacz potwierdził również, że dołączony do akt sprawy szyfrowany list, którego autor tytułuje go „Zosienka", był przeznaczony dla niego.

Obrońca oskarżonego Szajny zapytał następnie ks. Gurgacza, czy broniony przezeń klient chciał wyjść z podziemia. W odpowiedzi ks. Gurgacz przyznał, że istotnie współoskarżony Szajno trzykrotnie zwracał się doń z prośbą o pozwolenie na odejście, ale że udało mu się nakłonić go do pozostania w bandzie.

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabrał prokurator Ligęza.

Przypomniał on, **że** z początkiem ub. roku jeden z przywódców bandy, grasującej na pograniczu województw: krakowskiego i rzeszowskiego — niejaki Stanisław Pióro, zaczął wątpić w celowość dalszej działalności podziemnej i szukać kogoś kto by mu udzielił rady.

Nauczony od dziecka widzieć w kapłanie duchowego przewodnika — Pióro udaje się po radę do księdza.

— Jest w Polsce wielu księży — powiedział prokurator, — którzy dali by Piórze uczciwą radę, wielu księży, którzy uczciwie oceniają działalność Rządu i osiągnięcia władzy ludowej.

Na nieszczęście swoje i wielu innych ludzi, Pióro trafił jednak do ks. Gurgacza. Ks. Gurgacz od dawna już nadużywał ambony dla szerzenia zbrodniczej nienawiści do ustroju demokratycznego, dla szkalowania działaczy demokratycznych.

Kiedy Pióro zapytał ks. Gurgacza, czy powinien nadal uprawiać swą działalność, ks. Gurgacz nakazuje mu zwalczać Polskę Ludową, która dała robotnikom fabryki, chłopom — ziemię, inteligencji pracę; ks. Gurgacz uczy, że jest obowiązkiem, nakazem sumienia, a nie grzechem zabicie żołnierza przez bandytę, uczy, że nie jest grzechem rabunek pieniędzy, lub towarów, stanowiących własność Państwa i spółdzielni — własność społeczną.

Ks. Gurgacz — kontynuuje swe wywody prokurator Ligęza — pragnie to swoje stanowisko wzmocnić autorytetem władz wyższych. Toteż odwołuje się do swoich przełożonych, do księdza rektora, do księdza prowincjała.

Nie zrobili oni niczego, żeby zbrodniom ks. Gurgacza przeszkodzić, chociaż w myśl obowiązujących przepisów — mieli obowiązek zawiadomić władze, chociaż mieli nawet możność niedopuszczenia go do bandy przez proste zamknięcie go w klasztorze.

Ks. Gurgacz otrzymuje natomiast od czołowego, jak go sam nazywa, znawcy teologii moralnej, pouczenie, że wolno mu pozostać w bandzie i tam pełnić obowiązki kapłana, zgodnie z dyspensami, udzielonymi na czas wojny, które — zdaniem Kurii — dotąd nie wygasły.

W ten sposób podtrzymany na duchu ks. Gurgacz rozwija potem w lesie, swoją „naukę moralności" swoją „etykę" której skrócony „wykład" wygłosił tutaj ku grozie i oburzeniu wszystkich uczciwych Polaków.

„Ojciec Władysław" który z każdą trudnością zwraca się do Kurii, pozwala każdemu zbirowi: „Piotrom" „Matejakom", „Szajnom", „Orlikom" „Granitom" dowolnie tłumaczyć przykazania boże.

Ks. Gurgacz uśmiecha się cynicznie kiedy osk. Żak w całą powagą tłumaczy Sądowi, że wolno ukraść i 10 mil. zł. gdyby na tę sumę właśnie ktoś określił swoje pierwsze potrzeby.

To są owoce nauki ks. Gurgacza, to są jego etyczne założenia, konsekwentnie rozwinięte. Ks. Gurgacz nie poprzestał jednak na tych „moralnych" duchowych pouczeniach, ale czynnie pomaga w organizowaniu bandy, m. in. kieruje do niej Matejaka, a to w ten sposób, że żąda od niego zwrotu udzielonej mu niegdyś stosunkowo wysokiej pożyczki, a jednocześnie, wiedząc o trudnościach materialnych Matejaka, łudzi go perspektywą wysokich „zarobków" w bandzie.

Ks. Gurgacz prędko zorientował się, że sam Pióro nie potrafi poprowadzić bandy do walki z własną ojczyzną i jej prawowitym gospodarzem, masami pracującymi, nie potrafi on wytłumaczyć swoim podwładnym, że wolno kraść i zabijać. Toteż ks. Gurgacz sam udaje się do bandy, obejmuje tam obowiązki kapelana, uzyskuje stopień kapitana, lgdy sam Pióro przywłaszczył sobie tylko porucznika) i przydziela sobie nawet adiutanta.

Rzecznik oskarżenia wymienił następnie szczegółowo wszystkie czyny przestępcze, które banda ma na sumieniu oraz udział w tych czynach poszczególnych oskarżonych.

Łzy wielu matek i żon, przekleństwa wielu ojców sieroctwo wielu dzieci obarcza ciężkim brzemieniem sumienie ks. Gurgacza.

Takich oto ludzi — woła prokurator — obciążonych takimi zbrodniami, ludzi o takim zakłamaniu moralnym uprawnia Watykan do wyklinania uczciwych robotników i może liczyć w tej imprezie przede wszystkim właśnie na takich ludzi.

Zastanawiając się z czyjego polecenia i w czyim interesie działał ks. Gurgacz, prokurator Ligęza oświadcza, że duchowny ten jest przedstawicielem tej reakcyjnej części kleru, która oddała swój kapłański autorytet na służbę bandom.

Opierając się na znanych z poprzednich procesów faktach prokurator Ligęza udowadnia, że ks. Gurgacz w niesławnej galerii tych księży, którzy z przewodników zdegradowali się do roli pospolitych bandytów i rzezimieszków.

Rzecznik oskarżenia wyraża przekonanie, że wrogowie Polski Ludowej będą starali się przedstawić proces ks. Gurgacza, jako przejaw walki z religią.

Ale będzie to kłamstwem. Walczymy — mówi prokurator Ligęza — i walczyć będziemy jedynie z bandytami, których nie uchroni nawet sutanna.

Z religią jednak nie walczymy i nie uda się ani Watykanowi, ani Waszyngtonowi wykopać przepaści między wierzącymi a iewierzącymi.

Prokurator Ligęza reasumuje **swe** wywody stwierdzeniem, że oskarżeni targnęli się na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, ustrój demokracji, na dokonane i dokonywane reformy społeczne za co musi ich spotkać **su**rowa kara.

Po dłuższych wywodach, w których motywował wysuniętą przez siebie kwalifikację prawną, prokurator Ligęza zajął się naświetleniem pobudek, jakie pchnęły oskarżonych do zbrodni i postawiły ich przed Sądem.

Zamach na mienie publiczne, na własność społeczną jest przestępstwem, godzącym w podwaliny naszego ustroju. Każdy z nas znaczną część swego ciężkiego trudu oddaje na ogólne potrzeby, na odbudowę Warszawy i setek innych miast i wsi, zniszczonych przez niemieckiego faszystę, na odbudowę i rozbudowę przemysłu, na podniesienie rolnictwa, na to, żeby jutro było lepsze, jaśniejsze i bardziej syte.

Każdy zamach na własność społeczną jest zamachem na naszą wspólną własność, marnotrawieniem naszej pracy. W tym też leży społeczne niebezpieczeństwo działalności oskarżonych, którzy godzą w najczulsze ośrodki naszego życia, zasługując tym samym na najwyższą karę.

Dziś — powiedział prokurator Ligęza — oskarżeni znajdują się na samym dnie przepaści, ale przecież stali ledwo nad jej krawędzią. Kto więc pchnął ich do upadku? Kto prowadził na napady bandyckie? Kto kazał strzelać **do** żołnierzy, milicjantów i przechodniów?

Wśród głębokiej ciszy, prokurator wskazuje w odpowiedzi na ks. Gurgacza, jako na tego, który razem nosi broń i przedmioty kultu, który ośmielił się wziąć na swoje sumienie nie tylko własne zbrodnie, a i zbrodnie swych podwładnych, i wolność i życie ich samych.

Rzecznik oskarżenia przypomniał, że już niejednokrotnie członkowie PPAP stawali przed Sądem i, że za wieloma z nich zamknęły się bramy więzienne na długo, a nieraz nawet na zawsze.

Schwytani już uprzednio członkowie bandy skarżyli się, że nauki tego zakonnika pchnęły ich na drogę zbrodni.

Z kolei przemówił obrońca oskarżonego Gurgacza **adw. Ostrowski,** który podkreślił swą trudną rolę w tym procesie,bowiem jego klient przyznał w całej rozciągłości zarzuty sformułowane przez oskarżenie. Dr. Ostrowski starał się pomniejszyć rolę ks. Gurgacza w bandzie, usiłując dowieść, iż był on tam tylko zwyczajnym członkiem. Adwokat prosił teraz Sąd, aby przy wymiarze kary wziął pod uwagę pewne urazy psychiczne, jakie — jego zdaniem — występują u ks. Gurgacza.

Obrońca Żaka sugeruje „niski poziom umysłowy swego klienta, oraz podkreśla szkodliwy wpływ środowiska, w jakim się znajdował, Żak według obrońcy został sprowadzony na drogę przestępstwa przez ks. Gurgacza, którego darzył zaufaniem.

Również i obrońcy pozostałych oskarżonych podkreślili w swych przemówieniach, że ks. Gurgacz usidlał oskarżonych swym wpływem i nie pozwalał na wydobycie się z kręgu zbrodniczej działalności.

Obrońca Nowakowskiego i Legutki wskazał na prymitywizm intelektualny swoich klientów, oraz na ich młody wiek, jako na okoliczności łagodzące.

Następnie oskarżeni kolejno wygłaszali swe „ostatnie słowo".

Ks. Gurgacz ponownie przedstawił Sądowi swoistą interpretację moralności. Starał się też przerzucić część winy na swych spowiedników, oraz na pewnego wybitnego moralistę katolickiego.

Wbrew przewodowi sądowemu i pomimo przyznania się do przestępstw zarzucanych w akcie oskarżenia ks. Gurgacz utrzymuje, że jest niewinny, mówiąc m. in.: „Udzielałem jedynie pomocy duchowej garstce szaleńców. Gdyby nie mój zbawienny wpływ, było by ich znacznie więcej".

Oskarżony Żak wyliczył dokładnie wszystkie choroby, na które cierpiał w ostatnich latach, nadmieniając, że tylko uczucie miłości bliźniego było pobudką jego działania.

Oskarżony Szajno uważa, że powinien otrzymać łagodniejszy wymiar kary.

Osk. Balicki nie skorzystał z przysługującego mu prawa wygłoszenia ostatniego słowa.

Oskarżony Nowakowski i Legutko —wyrazili żal z popełnionych czynów i prosili o łagodny wymiar kary.

Ogłoszenie wyroku zapowiedziane zostało na godz. 16-tą dnia 13 bm.

Wizyta Bradleya w Paryżu

Generałowie amerykańscy, podróżujący po Europie Zachodniej powitani zostali w Paryżu wielką manifestacją na rzecz pokoju. *(z prasy)*



— Czego oni tak krzyczą?
— Chcą pokoju, mister Bradley!
— Łajdacy! Więc mają czelność występować przeciw USA?

Harris Spyropoulus

GRAMMOS stanie się grobem monarcho-faszystów

(Korespondencja własna „Głosu" z Grecji)

(Korespondencja własna z Grecji) Drugiego sierpnia rozpoczęła się w górach Grammos na północy Grecji **największa tegoroczna operacja wojenna.** Monarchofaszyści rzucili do walki prawie całą swą armię celem przeprowadzenia ofensywy przeciw bojownikom Armii Demokratycznej dzielnie broniącym masywu Grammos.

Co jest przyczyną, że monarchofaszyści i ich patronowie amerykańscy przedsięwzięli taką ofensywę? Do czego zmierzają?

Zmierzają oni przede wszystkim do odniesienia efektownego zwycięstwa militarnego, które wpłynęło by bezsprzecznie na konsolidację ich frontu wewnętrznego. Liczą oni również, że po odniesieniu zwycięstwa poprawiłaby się ich sytuacja militarna, gdyż rejon Grammos stanowi ważną pozycję strategiczną w kraju.

Po drugie **ofensywa w rejonie Grammos jest pewnego rodzaju manewrem przygotowawczym do akcji dyplomatycznej na przyszłym Zgromadzeniu ONZ.**

W razie, gdyby im się udało zdobyć masyw Grammos i Vitsi, które jak wiadomo leżą na północy kraju niedaleko granicy albańskiej, jugosłowiańskiej i bułgarskiej, będą oni usiłowali wmówić ONZ, że zdołali zlikwidować całą armię demokratyczną. Już teraz pisma ateńskie starają się przekonać opinię publiczną świata, że tylko w górach Grammos i Vitsi znajdują się jednostki Armii Demokratycznej. Wobec czego żądają oni od ONZ przysłania do Grecji oddziałów międzynarodowych (czytaj: anglo-amerykańskich), aby strzegły północnych granic kraju.

Oczywiście nie wchodzi tu w rachubę **granica greeko - jugosłowiańska, którą władze titowskie Belgradu zamknęły dla rannych demokratów greckich, szukających schronienia w Jugosławii, a szeroko otwarły dla zbirów monarchofaszystowskich.**

Lecz rachuby zdrajców ateńskich i amerykańskich interwentów z góry skazane są na niepowodzenie. **Jednostki Armii Demokratycznej,** jak podają krótko komunikaty jej dowództwa, **bronią wytrwale swych pozycji na Grammos, zadając raz po raz dotkliwe ciosy wrogowi.** W ciągu pierwszych sześciu dni ofensywy zginęło w walkach ponad **4.800 żołnierzy monarchofaszystowskich.** Na niektórych odcinkach oddziały demokratyczne nie tylko obroniły swe pozycje, ale **przeszły też do kontrataku rozgramiając wojska nieprzyjacielskie.**

Charakterystycznym jest, że ani radio, ani prasa monarchofaszystowska **nie ogłosiły jeszcze oficjalnie rozpoczęcia ofensywy na Grammos.** Przyczyna tego jest prosta: **masy ludowe na terenach Grecji okupowanej są tak wrogo ustosunkowane do znienawidzonych władz monarchofaszystowskich, że wiadomość o rozpoczęciu działań przeciw greckim demokratom może doprowadzić do jeszcze większego stanu wrzenia w kraju. Dlatego propaganda monarchofaszystowska boi się pisać o tej ofensywie.**

Biorąc pod uwagę warunki w jakich rozpoczęła się ofensywa monarchofaszystowska, oraz **wspaniałą postawę bojową Armii Demokratycznej, cieszącej się poparciem nie tylko szerokich rzesz ludu greckiego, ale też całego obozu antyimperialistycznego, należy spodziewać się że wyniki jej zawiodą oczekiwania monarchofaszystów.** Sprawdzą się słowa dowództwa Armii Demokratycznej: **„Grammos-Vitsi stanie się grobem monarchofaszyzmu i otworzy szeroką drogę dla wyzwolenia naszej ojczyzny".**

Ksiądz Boulier zwyciężył!

Paryż (Telepress). Korespondent Telepressu donosi, że **pod naciskiem opinii katolickich kół francuskich, arcybiskup Paryża, Roger Beaussant uchylił ograniczenia w wykonywaniu czynności kapłańskich, nałożone na księdza Boulier w ubiegłym mie-** Obecnie jednak po uchyleniu tego zarządzenia, wspomniany kapłan będzie mógł wykonywać swe duszpasterskie obowiązki bez ograniczeń.

Ksiądz Boulier, wybitny przywódca francuskiego zjednoczonego frontu pokoju, oświadczył, że podobnie, jak podczas okupacji walczył w Ruchu Oporu razem z komunistami, tak samo i obecnie walczy o pokój i wolną Francję łącznie z członkami tego ugrupowania politycznego i wszystkimi patriotami francuskimi.

Nowy sukces wyzwoleńczych wojsk Vietnamu

Moskwa (PAP). Agencja TASS donosi, iż radio vietnamskie ogłosiło komunikat o nowym sukcesie demokratycznej armii Vietnamu.

Oddziały demokratycznych wojsk Vietnamu rozbroiły garnizon francuskiej armii kolonialnej w rejonie Bakha, w prowincji Laorai

SKARBY LENINGRADU

W Leningradzie zwraca powszechną uwagę piękny budynek z białymi kolumnami na Placu Sztuki. Jest to gmach byłego Pałacu Michajłowskiego, w którym mieści się Rosyjskie Muzeum Państwowe. Muzeum to, posiadające ogromne zbiory dzieł sztuki, jest dobrze znane zarówno w Związku Radzieckim, jak i daleko poza jego granicami.

Wśród zbiorów tego Muzeum znajdują się prawdziwe unikaty — dzieła malastwa rosyjskiego, począwszy od pierwszych płócien z XII wieku, do ostatnich dzieł współczesnych malarzy radzieckich. Muzeum ma *największy w ZSRR zbiór rzeźb* oraz wyjątkowo bogate i różnorodne *zbiory grafiki i sztuki stosowanej.*

W roku 1948 Muzeum Rosyjskie obchodziło 50-lecie swego istnienia. Prawdziwy jednak rozwój Muzeum rozpoczął się po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, kiedy to wspaniałe dzieła sztuki, należące przedtym do rodziny carskiej, arystokracji dworskiej, do kapitalistów i obszarników, przeszły na własność narodu. W okresie władzy radzieckiej zbiory Muzeum zwiększyły się kilkakrotnie.

W pierwszych dniach drugiej wojny światowej skarby te zostały wysłane na tereny głębokiego zaplecza, a część ich ukryto w piwnicach. Podczas blokady Leningradu gmachy Muzeum, a zwłaszcza nowy gmach, zbudowany w latach 1914 — 1917, uległy poważnemu uszkodzeniu, jednak *że zbiory udało się przechować nienaruszone.* Obecnie Muzeum jest znowu dostępne dla zwiedzających. W zeszłym roku otwarto dział, poświęcony sztuce rosyjskiej z końca XIX i początku XX wieku. Otwarto wtedy 12 sal.

Muzeum Rosyjskie obejmuje *214 tys. eksponatów, zgrupowanych w 82 salach.* Zwiedzanie Muzeum rozpoczyna się od 1 piętra. Mieszczą się tu zabytki sztuki staroruskiej, rzeźba i malarstwo z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku. W dolnych salach zebrano dzieła takich mistrzów, jak *Wenecjanow, Tropinin, Aleksander Iwanow, Pietrow, Kramskoj, Sawrasow, Szyszkin, Jaroszenko, Wereszczagin, Kuindzi, Polenow, Basniecow, Makowski, Surikow, Lewitin, Białynicki-Birula i inni.*

Szczególnie bogato reprezentowana jest sztuka wielkiego malarza rosyjskiego, *Ilii Repina* (1844—1930). Jego najlepsze dzieła zebrano w 5 wielkich salach. Twórczość Repina jest bardzo wielostronna. Zaprzyjaźniony z wieloma wybitnymi ludźmi swej epoki, Repin malował z natury portrety Lwa Tołstoja, wybitnego chirurga, Pirogowa, kompozytora Rimskij-Korsakowa i wielu innych. W muzeum Rosyjskim znajduje się również ogromny portret, namalowany przez Repina przy pomocy uczniów, Kustodiewa i Kulikowa. Obraz nosi nazwę *„Posiedzenie Rady Państwowej".*

W tym monumentalnym dziele genialny artysta pokazał realistycznie całą nicość, płyciznę i głupotę władców Rosji carskiej. W tej samej sali wystawione jest wspaniałe płótno Repina: *„Zaporożcy piszą list do sułtana tureckiego" (1891 r.)* i wiele innych jego prac.

W Muzeum Rosyjskim, a zwłaszcza w salach repinowskich, można codziennie zobaczyć ludzi z paletami i stalugami, którzy malują kopie dzieł wybitnych malarzy rosyjskich. Są to studenci Akademii Sztuk Pięknych, którzy tu właśnie odbywają praktykę.

Dużą popularnością cieszy się urządzona w Muzeum wystawa p.n. *„Puszkin w sztuce plastycznej".* Zainteresowanie budzą projekty pomnika Puszkina, dłuta leureatów Nagród Stalinowskiej *Manizera, Tomskiego, Bogolubowa,* oraz rzeźbiarzy *Anikuszyna, Motowiłowa* i innych. Projekty te niedawno były rozpatrywane. Na zaproszenie Dyrekcji Muzeum udział w przeglądzie wzięły tysiące robotników i pracowników umysłowych przedsiębiorstw miasta. Według projektu, uznanego za najlepszy, na Placu Sztuki w Leningradzie wzniesion będzie pomnik Puszkina.

Jesienią w Muzeum otwarta zostanie wystawa p.n. *„Główne etapy rozwoju rosyjskiej i radzieckiej sztuki ludowej",* a zimą — jubileuszowa wstawa dzieł wybitnego malarza rosyjskiego, Karola Brüllowa, którego 150-ta rocznica urodzin mija w końcu roku bieżącego.

Ważnym wydarzenie będzie otwarcie w Muzeum *działu sztuki radzieckiej.* W różnych okresach urządzono w Leningradzie liczne wystawy malarstwa, rzeźby i grafiki, ale stałej wystawy dzieł radzieckich mistrzów pędzla i dłuta — Muzeum nie miało. Przygotowano już dużą iloś eksponatów, które wejdą do tego działu. Są to najlepsze dzieła. wystawiane w czasie różnych wystaw w Leningradzie, na wszechzwiązkowych wystawach w Moskwie oraz dzieła nabyte od autorów przez państwową komisję zakupu dzieł sztuki przy Wszechzwiązkowym Komitecie do Spraw Sztuki. W nowym dziale, znacznie szerzej, niż w Galerii Tretiakowskiej w Moskwie, będą reprezentowane dzieła znanych mistrzów leningradzkich — laureatów Nagrody Stalinowskiej — *Michała Awiłowa, Jerzego Wierejskiego, Włodzimierza Sierowa, Wiktora Oresznikowa, Aleksieja Pachomowa, artystów; Józefa Sierebriannego, Jarosława Nikołajewa* i innych. Laureat Nagrody Stalinowskiej, Płastow, wykończył niedawno wielki obraz *„Lenin w Razliwie".* Działowi radzieckiemu w Muzeum Rojskim przekazano również kilka najlepszych portretów generalissimusa Stalina oraz wielki portret Żdanowa, pędzla laureata Nagrody Stalinowskiej, Jefanowa.

Popularność Muzeum Rosyjskiego jest ogromna. *W ciągu pół roku zwiedziło je 276 tys. osób,* w tej liczbie wielu przyjezdnych z innych krajów oraz rozmaite delegacje zagraniczne.

Delegacja Kongresu Kobiet Amerykańskich, która niedawno zwiedziła Muzeum, napisała w księdze pamiątkowej: *„Naród rosyjski zasłużył sobie na wdzięczność całego świata za to, że ochronił wielkie skarby, mieszczące się w tych salach, od zniszczenia przez hordy niemieckie".* A oto inna, niemniej charakterystyczna uwaga: „Delegacja studentów czechosłowackich jest wdzięczna pracownikom Muzeum za to, że ocalili mienie Muzeum przed barbarzyńcami niemiecko-faszystowskimi i w ten sposób *zachowali je dla ludzkości".*

115 lecie pierwszego parowozu rosyjskiego

Dzień 11 sierpnia jest pamiętną datą w historii rosyjskiego przemysłu budowy maszyn. Przed 115 laty, w sierpniu 1834 roku, utalentowani mechanicy uralscy, bracia — Jefim i Miron Czerepanow — zbudowali pierwszy parowóz rosyjski i założyli pierwszą rosyjską linię kolejową.

Dziś, po 115 latach, rosyjski przemysł budowy parowozów przekształcił się w potężną gałęź przemysłu budowy maszyn dla transportu. Związek Radziecki stał się potężnym mocarstwem kolejowym.

W okresie władzy radzieckiej — przemysł budowy parowozów nabrał olbrzymiego rozmachu. Partia bolszewicka i rząd radziecki przywiązuje ogromną wagę do wyposażenia kolejnictwa w pierwszorzędne urządzenia techniczne. W fabrykach radzieckich buduje się nowoczesne, potężne parowozy, marki „SU", „FD", „JS" „SO", „L". Niedawno fabryki radzieckie wyprodukowały nowe lokomotywy towarowe typu „1-5-2".

Rząd ZSRR demaskuje nową prowokację kliki Tito

uplanowaną wspólnie z imperialistami anglosaskimi

Prawda o ohydnych machinacjach zdrajców z Belgradu — w sprawie traktatu pokojowego z Austrią — ujawniona w nocie radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Cóż to za warianty? Pierwszy wariant sprowadza się do przekazania Jugosławii 210 km. kw. terytorium austriackiego, zamieszkałego przez 9.396 osób. Drugi wariant ogranicza się do przekazania Jugosławii 63 km kw. z 3.150 mieszkańcami. Ale tutaj mamy również i trzeci wariant. Został on wyrażony w piśmie Kardela w sposób wyżej sformułowany: „Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami".

Innymi słowy, **rząd jugosłowiański zrzeka się wszelkich roszczeń terytorialnych do Austrii, ograniczając swe żądania do zapewnienia specjalnych praw Jugosławii w zakresie administracji dwóch elektrowni na obcym terytorium.**

Rząd Jugosłowiański zatem już w kwietniu 1947 r. uważał za konieczne zrezygnować nie tylko z Karyntii Słoweńskiej i nie tylko z niewielkiego terytorium, wchodzącego w skład Karyntii Słoweńskiej, ale i z wszelkich roszczeń terytorialnych wobec Austrii.

Działo się to w czasie, gdy rząd radziecki na konferencjach z przedstawicielami mocarstw zachodnich bronił praw Jugosławii do Karyntii Słoweńskiej.

Oto fakt bezsporny.

Rząd jugosłowiański w swej nocie z 3 sierpnia kwalifikuje rezygnację z Karyntii Słoweńskiej jako zdradę, jako zaprzedanie interesów słoweńskiej i chorwackiej ludności Karyntii, jako pogwałcenia prawa samostanowienia narodowego, jako wyraz polityki imperialistycznej, jako przekształcenie Karyntii Słoweńskiej w monetę obiegową itp.

Jeśli rzeczywiście mamy tu do czynienia ze zdradą i zaprzedaniem interesów Jugosławii, to za **sprzeniewiercę i zdrajcę, jak wynika z pisma Kardela, uważać należy rząd jugosłowiański i tylko rząd jugosłowiański.**

2 Zdawałoby się, że rząd jugosłowiański, idąc na takie ustępstwa i rezygnując ze swych roszczeń terytorialnych, **powinien był wziąć na siebie odpowiedzialność za takie stanowisko.** Rachunek rządu jugosłowiańskiego był jednak inny. Uważał on, że z tymi ustępstwami rząd radziecki powinien wystąpić w swoim własnym imieniu, wziąwszy na siebie inicjatywę i całą odpowiedzialność za tę sprawę. **Rząd jugosłowański zaś ma pozostać na uboczu i nie brać żadnej odpowiedzialności za wyrzeczenie się Karyntii Słoweńskiej, wyrzeczenie, które rząd jugosłowiański uznał za konieczne w kwietniu 1947 r.**

Gdy w sierpniu 1947 r. ambasador radziecki Ławrentiew na przyjęciu zapytał, w obecności Kardela, premiera Jugosławii Tito, czy rząd jugosłowiański zamierza oficjalnie zadeklarować swe nowe stanowisko, Tito oświadczył, jak to wynika z notatek ambasadora radzieckiego, że jeśli zażąda się oficjalnego oświadczenia rządu jugosłowiańskiego w sprawie zrzeczenia się dalszych roszczeń do Karyntii Słoweńskiej, to rząd jugosłowiański nie będzie mógł złożyć tego rodzaju oświadczenia. Jugosławia raczej zrezygnuje ze swych minimalnych żądań, aniżeli złoży tego rodzaju oświadczenie.

Tak więc, w myśl planu rządu jugosłowiańskiego rząd radziecki powinien był wziąć na siebie odpowiedzialność za zrezygnowanie z Karyntii Słoweńskiej i z wszelkich w ogóle roszczeń terytorialnych Jugosławii, a rząd jugosłowiański miałby pozostać na uboczu po to, aby wywołać w narodach jugosłowiańskich fałszywe wrażenie, iż rząd jugosłowiański pozostaje rzekomo w dalszym ciągu na dawnej pozycji obrony praw Jugosławii do Karyntii Słoweńskiej, a więc, że rezygnacja z Karyntii Słoweńskiej nie pochodzi od rządu jugosłowiańskiego, lecz od rządu radzieckiego. Krótko mówiąc, rządowi radzieckiemu proponowano, aby stał się narzędziem w zamierzonym przez rząd jugosłowiański oszukaniu narodów Jugosławii. Rząd jugosłowiański w naiwności swej przypuszczał, iż rząd radziecki pójdzie na to polityczne szalbierstwo.

Zrozumiałe jest, iż rząd radziecki nie mógł zgodzić się na tę brudną machinację.

Rząd radziecki oświadczył, że gotów jest bronić roszczeń Jugosławii, jeśli rząd jugosłowiański uczciwie i oficjalnie z pełną odpowiedzialnością sformułuje te roszczenia, ale że nie może on podjąć się obrony roszczń, z których rząd jugosłwiański w rzeczy samej rezygnuje.

W świetle tych faktów Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR uważa za konieczne zdementować twierdzenie rządu jugosłowiańskiego, zawarte w nocie z 3 sierpnia br., jakoby przedstawiciele rządu radzieckiego proponowali kiedykolwiek Jugosławii, by ograniczyła swe roszczenia terytorialne.

Kłamliwość takiego twierdzenia widoczna jest chociażby z tego, że jeszcze w listopadzie 1947 r. ambasador radziecki w Jugosławii zakomunikował w odpowiedzi na zapytanie jugosłowiańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że ZSRR nie widzi podstaw, dla których Jugosławia miałaby ograniczać swe roszczenia terytorialne wobec Austrii.

Następnie w 1948 r., gdy minister spraw zagranicznych Jugosławii p. Simicz oświadczył ambasadorowi radzieckiemu, jakoby ambasador radziecki w Londynie — Zarubin zalecał przedstawicielowi Jugosławii Beblerowi, by wystąpił na konferencji zastępców ministrów, w sprawie traktatu austriackiego — z takim wnioskiem, który w sposób radykalny różnił się od początkowych żądań jugosłowiańskich i zmierzał do ograniczenia tych żądań, ambasador radziecki Ławrentiew odpowiedział: „Na wiosnę w Londynie Bebler proponował delegatowi radzieckiemu Koktomowowi, upoważnionemu do rokowań w sprawie traktatu austriackiego, by wysunął na konferencji czterech mocarstw propozycję zawierającą zmniejszone roszczenia terytorialne Jugosławii wobec Austrii. To samo proponował Bebler w rozmowie z ambasadorem radzieckim w Londynie Zarubinem. Ta propozycja Beblera została odrzucona przez Koktomowa, a także przez ambasadora Zarubina. Bebler został przy tym poinformowany, że delegacja radziecka poprze te propozycje, które w sposób oficjalny wysunie delegacja jugosłowiańska".

3 Jak się później wyjaśniło, **rząd jugosłowiański prowadził jednocześnie za plecami rządu radzieckiego tajne rozmowy z przedstawicielami Anglii w Belgradzie i Londynie, porozumiewając się w tajemnicy przed Związkiem Radzieckim co do zrzeczenia się Karyntii Słoweńskiej. Nie bacząc na to, że Związek Radziecki posiada układ sojuszniczy z Jugosławią, Rząd Radziecki nie wie dotychczas, jaka jest treść porozumienia tych panów.**

Rząd jugosłowiański twierdzi, że rokowania te nie zawierały żadnej tajemnicy wobec ZSRR i powołuje się przy tym na list p. Kardela do A. Wyszyńskiego. Jednak że list Kardela nie zawiera żadnej wzmianki o tym, że rząd jugosłowiański zamierza prowadzić pertraktacje z przedstawicielami Anglii na wspomnianej podstawie. Rozmowy przedstawicieli Jugosławii z przedstawicielami Związku Radzieckiego nie zawierały także żadnych aluzji na ten temat. Co więcej, wspomniane rozmowy **zakulisowe z przedstawicielami Anglii zostały zakończone, lecz rząd jugosłowiański ukrywa w dalszym ciągu przed Rządem Radzieckim wyniki tych rozmów i nie uważał za wskazane poinformować o nich Rządu Radzieckiego. Już 2 lata minęły od tego czasu lecz Rząd Radziecki nie wie dotychczas, czym zakończyły się te zakulisowe rozmowy i przeciwko komu były skierowane,** ponieważ to, co **rząd jugosłowiański przyparty przez ambasadora radzieckiego do muru zakomunikował o tych rozmowach zakulisowych, nie stanowi nawet dziesiątej części tego, co w rzeczywistości miało miejsce w czasie pertraktacji.**

Jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, że w czasie tych zakulisowych rozmów dobito targu kosztem interesów Chorwatów i Słoweńców w Karyntii z uszczerbkiem dla narodowych praw Jugosławii.

4 **Nota jugosłowiańska wskazuje w sposób kłamliwy i oszczerczy, że rząd radziecki nie chce zdementować doniesień prasy austriackiej o rzekomej „obietnicy poczynionej przez Stalina wobec prezydenta Republiki Austriackiej Rennera w sprawie udzielenia gwarancji granic austriackich z 1938 r.". Rządowi jugosłowiańskiemu wiadome jest, że takie doniesienia prasy austriackiej są zmyślone i kłamliwe.** Rządowi jugosłowiańskiemu, który przez swego ambasadora w Moskwie Popowicza, został poinformowany o treści wspomnianego pisma, wiadomo także, że nic było w nim w ogóle mowy o „zagwarantowaniu granic austriackich" i że wobec tego nie było żadnej potrzeby dementowania kłamliwych doniesień prasy austriackiej.

Obecnie rząd jugosłowiański występuje ze śmiesznymi pretensjami z tego powodu, że doniesienie to nie zostało nigdy zdementowane przez władze radzieckie. Tymczasem sam rząd jugosłowiański, jak mu to jest wiadome, wypowiedział się wówczas przeciwko jakimkolwiek zaprzeczeniom.

Okazuje się więc, że w swym zapale rzucania oszczerstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu rząd jugosłowiański zmuszony jest sam sobie zaprzeczyć.

Rząd radziecki odpowiada rządowi jugosłowiańskiemu

5 wszystkie okoliczności doprowadziły rząd radziecki do wniosku, że: **rząd jugosłowiański narusza zobowiązania sojusznicze wobec ZSRR; że postępuje nie jako sprzymierzeniec, lecz jak przeciwnik Związku Radzieckiego, że jakimiś mocnymi nićmi rząd jugosłowiański lub czołowe osobistości tego rządu powiązane są z obozem kapitalistów zagranicznych, że rząd jugosłowiański coraz bardziej sprzęga się z kołami imperialistycznymi przeciwko ZSRR i przystępuje do wspólnego z nimi bloku, że rząd radziecki nie może więcej uważać rządu jugosłowiańskiego jako sojusznika Związku Radzieckiego, że rząd radziecki nie może więcej popierać roszczeń rządu jugosłowiańskiego, zwłaszcza tych roszczeń, z których zrezygnował sam rząd jugosłowiański, chociaż ukrywa swoją rezygnację przed narodami Jugosławii, że jeśli rząd jugosłowiański woli jednolity front z kołami imperialistycznymi niż jednolity front ze Związkiem Radzieckim, to niechaj te koła popierają jego roszczenia.**

Jeśli chodzi o ostatnią sesję rady ministrów w Paryżu, dla rządu radzieckiego stało się rzeczą jasną, że **rząd jugosłowiański realizuje swój dwulicowy plan w sprawie Karyntii Słoweńskiej.**

Plan ten polega na tym, że **rząd jugosłowiański oficjalnie bronić będzie oddania Karyntii Słoweńskiej Republice Jugosłowiańskiej, podczas gdy w rzeczywistości rząd jugosłowiański w tajnych dla ZSRR rokowaniach już realizuje z mocarstwami zachodnimi zmowę o oddaniu tej pozycji i o rezygnacji z Karyntii Słoweńskiej. Rzecz naturalna, że rząd radziecki nie chciał mieć nic wspólnego z tą polityką oszukiwania narodów Jugosławii przez rząd jugosłowiański i nie mógł bronić pozycji, której w istocie zrzekł się rząd jugosłowiański jeszcze w kwietniu 1947 r. w piśmie Kardela do Wyszyńskiego.**

6. **Rząd jugosłowiański wyraża w swej nocie oburzenie, że minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego odmówił przyjęcia w Paryżu przedstawicieli rządu jugosłowiańskiego. Lecz nie ma tu żadnych podstaw do oburzenia. Podsyłając swych przedstawicieli, rząd jugosłowiański pragnął stworzyć fałszywe wrażenie w oczach narodów Jugosławii, jakoby podtrzymywał w dalszym ciągu przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim. Minister spraw zagranicznych ZSRR nie przyjął przedstawicieli jugosłowiańskich, aby w ten sposób zdemaskować to oszustwo i pokazać, że rząd radziecki nie zamierza pomagać rządowi jugosłowiańskiemu w okłamywaniu swego narodu.**

Niechaj wiedzą narody Jugosławii, że rząd radziecki traktuje obecny rząd Jugosławii nie jako przyjaciela i sojusznika, lecz jak nieprzyjaciela i przeciwnika Związku Radzieckiego.

List Kardela do min. Wyszyńskiego

Nota rządu jugosłowiańskiego z 3 sierpnia br., na którą rząd radziecki odpowiedział notą wyżej podaną, powołuje się na pismo p. Kardela, wystosowane do A. Wyszyskiego 20 kwietnia 1947 roku.

Niżej podajemy tekst tego pisma.

Moskwa, 20 kwietnia 1947 r.

Szanowny Towarzyszu Wyszyński!

Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić Waszą uwagę, w wypadku jeśli chcecie wysunąć nową propozycję na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Rep. Jugosławii są tak ważne, iż byłoby konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie. Pozytywne rozwiązanie tych zagadnień stanowiłoby minimalne zaspokojenie żądań zawartych w terytorialnych roszczeniach jugosłowiańskich.

Pierwsze zagadnienie dotyczy elektrowni Zwabek i Łabod. W sprawozdaniu, złożonym na posiedzeniu Rady Ministrów, podkreśliłem szczególną wagę, jaką elektrownie te posiadają dla jugosłowiańskiego przemysłu elektrycznego. Elektrownie Zwabek i Łabod zbudowała po anschlussie, w zasadzie w czasie wojny, firma niemiecka „Alpen Elektrowerke Aktiengesellschaft, Wien", przy czym, wbrew konwencji z roku 1926, na mocy której Austria zobowiązała się nie budować niczego na Drawie bez uprzedniej zgody Jugosławii. Elektrownie te stanowią zatem własność niemiecką w zachodniej strefie Austrii, własność, z której również Federacyjna Ludowa Republika Jugosłowiańska prócz pozostałych państw jakie podpisały uchwałę paryskiej konferencji reparacyjnej, powinna otrzymać część swoich odszkodowań.

Poza tym elektrownie te zostały zbudowane bez uwzględnienia potrzeb przemysłu elektrycznego Jugosławii i przy obecnym sposobie eksploatacji wyrządzają olbrzymie szkody — sięgające w poszczególnych miesiącach w przybliżeniu miliona kilowatogodzin.

Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam Wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami.

Załączam plan jednego takiego systemu.

Drugie zagadnienie dotyczy specjalnej **obrony praw narodowych Słoweńców Karyntii.** Po wszystkich doświadczeniach narodu słoweńskiego z Austrią, można z całą pewnością uważać, że po podpisaniu traktatu zaczną się próby wzmożonej germanizacji. Nawet te demagogiczne posunięcia (np. przywrócenie szkół dwujęzycznych), które Austria przedsięwzięła w Karyntii po załamaniu się Niemiec, chociażby na papierze, aby wykazać tolerancję w kwestii narodowościowej, dzisiaj de facto nie są już realizowane. Z tego powodu miało by duże znaczenie, gdyby w traktacie osiągnięto, aby zarządzenia, które uzyskały już moc prawną, zostały uzupełnione i jako składowa część traktatu oddane w całości pod kontrolę czterech mocarstw. Załączam szkic, zawierający główne zasady jednego takiego systemu.

Korzystam z okazji, aby przesłać pozdrowienia. Z szacunkiem Kardel.

Pierwszy wariant

Pierwszy wariant obejmuje okręg sądowy pliberski (Bleiberg), terytorium między obecną granicą austriacko - jugosłowiańską, Drawą i zachodnią granicą gminy Bystryca (Feistritz) i Blato (Mos), a od północnej strony Drawy gminę Łabod (Lewamund) i tę część gminy Rude (Ruden), która przylega do Drawy i od pozostałej części gminy oddzielona jest linia, biegnącą wzdłuż grzbietu wzgórza 882. W ten sposób opisane terytorium posiada 210 km. kw. i, według austriackiego spisu ludności z roku 1934, liczy 9.396 mieszkańców.

Skład etniczny wspomnianego terytorium można szczegółowo zbadać na podstawie załączonych tablic. Spis ludności, przeprowadzony w Austrii w roku 1910, z pokrzywdzeniem — jak wiadomo — Słoweńców, wykazuje mimo wszystko wyraźną większość Słoweńców na tym terytorium (6.696 Słoweńców, 2.878 Niemców).

W czasie plebiscytu w roku 1920 większość mieszkańców tego terytorium głosowała na rzecz Jugosławii.

Drugi wariant

Drugi wariant obejmuje gminy Libelicze (Leifling) i Zwabek (Schwabek) na południe od Drawy oraz gminę Łabod (Lewamund) i nieznaczną część gminy Rude (Ruden) na północ od Drawy. Wariant ten obejmuje terytorium o powierzchni około 63 km. kw. i, według austriackiego spisu ludności z roku 1934, posiada 3.150 mieszkańców.

Skład etniczny jest nieco gorszy aniżeli w wariancie pierwszym gdyż gmina Łabod, która według tego wariantu zamieszkała jest przez większość ludności słoweńskiej była intensywnie germanizowana.

Osiągnięcia i zadania nauczycielstwa polskiego

ściśle związanego z dążeniami mas ludowych

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jedynie w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej dostęp do nauczania jest rzeczywiście powszechny i to nie tylko dla młodzieży, lecz także i dla dorosłych. W krajach tych istnieją nieograniczone możliwości kształcenia się i awansu społecznego dla najszerszych mas ludowych. Dopiero w tych warunkach nauczyciele uzyskują nieograniczoną możność rozwoju i awansu społecznego.

W Stanach Zjednoczonych atakuje się wolność nauczania, swobodę studiów, swobodę myśli, swobodę słowa.

Równocześnie reakcyjne siły w Niemczech Zachodnich znów zatruwają w szkołach niemieckich młode pokolenie duchem militaryzmu i rewizjonizmu.

Sytuację w Wielkiej Brytanii zobrazował jeden z członków Izby Gmin, który oświadczył: „Znam wielu nauczycieli, mających obowiązki rodzinne, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno nowej książki".

By zapewnić rozkwit i rozwój **naszym szkołom** — mówił tow. Gebert — należy usunąć ciążącą nad światem groźbę wojny. Należy wzmocnić wśród nauczycieli walkę o pokój. W wielu krajach organizacje nauczycielskie podjęły w lutym rb. kampanię na rzecz pokoju. Należy rozszerzyć tę akcję.

II Światowy Kongres Związkowy wypowiedział się za zorganizowaniem Międzynarodowego Dnia Walki i demonstracji masowych w obronie pokoju i wolności. Dzień ten ustalony został na 2 października.

Miliony ludzi we wszystkich krajach świata dadzą wyraz swej jedności, swej zdecydowanej woli utrzymania pokoju wbrew podżegaczom wojennym; ludy wszystkich krajów wykażą, że nie ma zasadniczych różnic, ani sprzeczności interesów pomiędzy nimi.

Reasumując mówca wskazuje, że najważniejszym wnioskiem, płynącym z tych rozważań, jest wniosek, że niezbędna jest jedność nauczycieli.

Życzeniem owocnych obrad i wzmocnienia szeregów organizacji nauczycielskich w skali krajowej i międzynarodowej — zakończył sekretarz Światowej Federacji Zw. Zaw. swe przemówienie wśród burzliwych oklasków.

Gorąco oklaskiwany przez zebranych, wita konferencję **prezydent m. st. Warszawy, Stanisław Tołwiński.**

„Ludność Warszawy widzi w Was oddział rzetelnych bojowników o pokój, którego gorąco pragną masy pracujące całego świata, — który jest niezbędnym warunkiem podjętej przez nas pracy nad odbudową najbardziej zniszczonego obok bohaterskiego Stalingradu, miasta na świecie".

Następnie wchodzi na trybunę wśród burzy oklasków, przewodniczący CRZZ, tow. Aleksander Zawadzki, który wita konferencję w imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych.

— W obliczu ruin Stolicy Polski Ludowej i wobec tej wspaniałej odbudowy, każdy z delegatów będzie mógł się przekonać, że słowo „pokój" — to najgłębsze pragnienie całego narodu.

Zrozumiecie zarazem, dlaczego budzą u nas tyle czujności knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych. Dlatego też żywimy głębokie zaufanie, sympatię i przyjaźń dla ZSRR, który stoi na czele międzynarodowych sił pokoju i braterstwa narodów.

Mówca obrazuje następnie ciężkie warunki, w jakich rozpoczynała się w zrujnowanej wojną Polsce odbudowa oświaty i kultury.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w tych wysiłkach brał najczynniejszy udział, a pomagały mu wszystkie związki robotnicze. Wielkie sumy na ten cel łoży Rząd Ludowy.

— Polska Ludowa — mówi przewodniczący CRZZ — otworzyła przed młodzieżą naoścież wrota do nauki, wiedzy, otworzyła przed nią nieograniczone perspektywy awansu społecznego.

Odczuwa to łaknąca wiedzy młodzież robotnicza i chłopska, która do tej wiedzy, do wszystkich szczebli szkolnictwa dopiero teraz uzyskała szeroki dostęp.

Zdają sobie z tego coraz głębiej sprawę nauczyciele polscy, którzy doceniają znaczenie nowego kierunku nauczania odpowiadającego nowej epoce, nowej ustrojowej i ideowo politycznej treści Polski Ludowej — na jej drodze ku socjalizmowi.

Z kolei zabiera głos wiceminister Oświaty, **tow. Henryk Jabłoński.** Wita on konferencję w zastępstwie nieobecnego chwilowo w kraju ministra Oświaty — w imieniu całej polskiej administracji szkolnej.

— Nikogo chyba nie zdziwi, że przedstawiciel Ministerstwa Oświaty mówi o ZNP: „Nasz Związek". W naszym kraju do bezpowrotnej przeszłości należy okres, w którym każdy postępowy pedagog musiał być w ostrej walce z państwową administracją szkolną.

— W Ludowej Polsce, w szeregach Związku Nauczycielstwa Polskiego znaleźli się wszyscy pracownicy administracji szkolnej, nie wyłączając ministra Oświaty.

— Już w kilka miesięcy po wyzwoleniu kraju odbył się w Polsce zjazd działaczy oświatowych, na którym wytyczono wielki plan działania w dziedzinie szkolnictwa, a w czerwcu rb. przystąpiono do publicznej dyskusji nad dotychczasowymi osiągnięciami, nad dalszymi drogami działania.

Wskazując, że wrogowie klasowi mas pracujących usiłowali oderwać nauczycieli od tej twórczej pracy — **mówca podkreśla, iż nauczycielstwo polskie w olbrzymiej swej masie potrafiło strząsnąć z siebie antyludowych pasożytów, okazało się ideowo zdrowe i ściśle związane z dążeniami mas ludowych.**

Po krótkiej przerwie sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich, **Paul de Lanques,** przystąpił do złożenia sprawozdania z działalności Departamentu Oświatowego Światowej Jedności Związków Zawodowych.

Budujemy nową Warszawę



Teatr Narodowy odbudowany — we wrześniu rozpoczną się tu przedstawienia.

Tułacze wracają do Ojczyzny

CO OPOWIADA MŁODY REPATRIANT Z WŁOCH

Po 10-ciu latach tułaczki wrócił do kraju i przebywa w Łodzi młody człowiek — Tadeusz Sałek. Ostatnio przebywał na emigracji we Włoszech. Jego przeżycia i obserwacje życia Polaków na uchodźctwie we Włoszech są niezmiernie ciekawe i charakterystyczne dla stosunków reakcyjnej emigracji polskiej, że niewątpliwie zainteresują naszego czytelnika. W konkluzji sprowadzają się one — jak inne im podobne — do stwierdzenia, że Polacy poza granicami kraju wszelkimi możliwymi środkami są powstrzymywani od powrotu do ojczyzny, że jednak te zabiegi reakcyjnych kół emigracyjnych uzyskują coraz mizerniejsze skutki. Przemiany, jakie w Polsce zachodzą, mimo przekręceń i kłamstw reakcyjnych Komitetów Uchodźctwa za granicą, wzbudzają tęsknotę i wzmagają pragnienie powrotu do Ojczyzny.

Istnieje w Rzymie przy Via S. Stefano pod numerem 9 Komitet Polski — Comitato Polacco. — brzmi jego nazwa włoska. Zadaniem jego, jak się oficjalnie głosi — ma być pomoc dla Polaków na obczyźnie. Jak ta „pomoc" w praktyce wygląda?

Są to tylko łudzące pozory. Np. z inicjatywy Comitato Polacco zorganizowano bursę dla tych młodych ludzi, którym wojna przeszkodziła w ukończeniu szkoły średniej. Niejednokrotnie zwracali się oni do Komitetu Polskiego z prośbą o umożliwienie im powrotu do ojczyzny. Ponieważ w Rzymie niebezpiecznie jest motywować pragnienie powrotu do kraju chęcią pracy dla Polski Ludowej, młodzi powiadali — „Chcemy się uczyć i dlatego wracamy do kraju". Reakcyjne koła emigracyjne w Rzymie w porozumieniu z popierającymi je władzami zorganizowały „szkołę średnią" dla Polaków.

I. R. O. przeznaczyła pewne stypendia, nawet otwarto bursę dla uczniów. A wszystko w tym celu, by powstrzymać młodych od powrotu. Szkoła jednak okazała się fikcją. Nauka odbywa się nieregularnie, stypendia miesięczne nie wystarczają nawet na podzelowanie pary obuwia, a „bursa" jest siedliskiem pasożytów, robactwa i brudów. Nic dziwnego więc, że po miesiącu „nauki" najbardziej naiwny emigrant rezygnuje ze studiów. Organizatorzy szkoły naturalnie, liczyli się z tym i pozostawili niedoszłym absolwentom w pewnym sensie „drzwi otwarte"... do Comitato Polacco, Comisione Pontificio oraz Officio Stranieri.

CELE TRZECH INSTYTUCJI

Cel istnienia pierwszej z wymienionych trzech instytucji jest już dla naszych czytelników zrozumiały. Pozostałe dwie instytucje mają podobne zadania do spełnienia w stosunku do pewnych grup emigrantów, bez względu na ich przynależność narodową.

Comisione Pontificio — tym mianem określa się wysłanników Watykanu, mających za zadanie wystawianie paszportów i wiz w pierwszym rzędzie dla przestępców wojennych, pozostających na ogół na wolności, a następnie dla tych emigrantów, którzy by chcieli wrócić do krajów demokracji ludowej a w stosunku do których istnieje podejrzenie, że staliby się po powrocie do ojczyzny szczerymi budowniczymi nowego życia.

Tym wszystkim Comisione Pontificio ułatwia wyjazd do Argentyny, Paragwaju, Urugwaju i innych państw Ameryki Łacińskiej, gdzie jednych czeka ochrona przed karą za popełnione zbrodnie wojenne, a innych lata ciężkiej, pełnej wyzysku pracy na roli u obcych. Ludzie z Comisone Pontificio nie ukrywają nazwisk osób z Watykanu, na których żołdzie pozostają. Zresztą niejednokrotnie sami są duchownymi. W Rzymie — podobnie jak i u nas w kraju — nikogo już nie dziwi, że Watykan odgrywa czynną rolę w grach politycznych anglosaskiego imperializmu.

Tam, gdzie nie dociera Comisione Pontificio, zadania ochrony przestępców wojennych i oderwania uczciwych ludzi od myśli powrotu do ojczyzny, spełniają aparaty propagandowe obozów t. zw. **Officio Stranieri.**

Officio Stranieri mają określone pole działania — pomagają przestępcom wojennym, szczególnie niebezpiecznym faszystom, osadzonym w swoim czasie w obozach... w ucieczce ich za granicę. Przeważnie do USA. Ten bowiem „materiał" przestępczy jest w USA bardzo poszukiwany. Wydało by się rzeczą pradadoksalną, że z jednej strony rząd włoski trzyma w obozach przestępców wojennych, z drugiej zaś toleruje i pomaga Officio Stranieri przy ich oswobadzaniu. Nie ma w tym jednak żadnego paradoksu: tego rodzaju postępowanie ma na celu — po pierwsze ochronę przestępców wojennych przed gniewem ludu, a po drugie — umożliwienie tym faszystom „pracy wychowawczej" — po udanych z reguły „ucieczkach" — w Stanach Zjednoczonych.

We wszystkich tych instytucjach są i Polacy — zażarci wrogowie postępu, pułkownicy sanacyjni, działacze ONR-owscy, byli obszarnicy. Niektórzy z nich dorobili się niezgorszego majątku na współpracy z rządem włoskim. Taki dr. Gałaczyński, jako kierownik „Opieki Społecznej" przy „Komitecie Polskim" okradał stale przesyłki Polonii Amerykańskiej dla polskich uchodźców i dorobił się 4 milionów lirów. Wyjechał do Argentyny, gdzie kupił folwark, w którym do pracy werbuje obecnie emigrantów polskich.

Dyrektor Komitetu Polskiego — Laskowski — jeszcze nie opuścił Włoch i współrodaków. Ale zrobi to niewątpliwie, gdy również uciuła kilka milionów lirów. A posiada „zdolności" w tym kierunku.

Kłamstwo ma jednak krótkie nogi. Gałaczyńscy, Laskowscy, wysłannicy Watykanu natrafiają na wzrastające trudności w swej „pracy". Emigranci polscy przejrzeli ich, dochodzi do nich bowiem coraz więcej wiadomości z kraju. Najuczciwsi wracają, mimo, że są narażeni na szykany ze strony reakcyjnych kół emigracyjnych, popieranych przez rząd włoski.

Wraca ich coraz więcej! **Dz.**

„Mongolskie" wrażenia z okna Dakoty

List Johna Platts Millsa do redaktora Trybuny Ludu

Drogi Redaktorze!

Przyjechałem zwiedzić Wasz kraj i jestem dzisiaj w Warszawie. Kupiłem w kiosku kilka angielskich dzienników. Czułem się upokorzony czytając w „Sunday Dispatch" artykuł o Polsce napisany przez brytyjską dziennikarkę, która bawi tutaj obecnie. Przewrotny, niegodziwy artykuł. Jeżeli spogląda się nań okiem krytyka i jeśli wymłóci się naparstek złotowego ziarna z fury naładowanej plewami, konkluzje autorki są następujące:

„Mogę wziąć pociąg, autobus lub aeroplan i pojechać gdzie mi się podoba i mówić z kimkolwiek chcę i nie ma tutaj cenzury... to przedziwne miasto, które jak Fenix odrodziło się z popiołów... nie można w krótkim czasie dojść do elegancji wśród kompletnych ruin...".

Zgoda, powie pan. Cóż w tym złego? Przynajmniej raz kapitalistyczny dziennik publikuje prawdziwe wiadomości.

Lecz 50 słów prawdziwych w tym złośliwym reportażu zagrzebane jest w 1000 słów o zgoła innym charakterze. Tendencją artykułu jest pomniejszenie i rozdrobnienie wspaniałych osiągnięć nowej Polski i przedstawienie narodu polskiego 2 milionom czytelników „Sunday Dispatch" jako narodu niższego i upodlonego, nie zasługującego na szacunek.

Jak to autorka usiłowała osiągnąć? Zacznijmy od tego: „Okna Dakoty... wydawały się (autorce) umyślnie podrapane, by nie można było przez nie nic widzieć". Czyżby lady nigdy przedtem nie latała Dakotą? Każdy polski żołnierz, który walczył wspólnie z lotniczymi dywizjami brytyjskimi może potwierdzić, że **z Dakoty nie widzi się nic poza skrzydłami, śmigłem i skrawkami ziemi.** Być może nasza latająca amazonka woli szeroki krajobraz widoczny z kabiny kanoniera w wielkim bombowcu. W Anglii istnieje sporo starych ludzi, głupich, ale niebezpiecznych, którzy sądzą, że jest to jedyny właściwy sposób patrzenia na Polskę.

Teraz następuje opis lądowania w czasie deszczu, mogący się odnosić do większości lotnisk w Europie. Jakże on jednak jest „podany". „Prosty barak... wydawał się na pierwszy rzut oka ponury". **Czy lady nie zauważyła baraku na największym lotnisku największego miasta świata — na lotnisku londyńskim?** A teraz taka próbka: „pasażerom nakazano czekać w pustym pokoju, po czym nazwiska ich były wywoływane po kolei". Miało to sugerować bramę wjazdową do państwa policyjnego, tak jak głosiła propaganda dr Goebbelsa i p. Churchilla. **Czy w biurach „Sunday Dispatch" wywołuje się z listy wszystkie nazwiska jednocześnie?**

Przechodzimy do opisu miasta i jego mieszkańców. Oto ładna próbka: „Obywatele tego ponurego miasta wyglądają wszyscy jednakowo, jedna klasa, jednakowo niska grupa dochodów, jednakowe ubrania. Kobiety... ich płaszcze, słowiańskie, twarze w obramowaniu chustek". **Lady patrzyła na nie oczyma uczonego pana Churchilla, któremu wszystko na wschód od Szczecina wydaje się częścią płaskiej, mongolskiej równiny.**

Następnie lady dla uwypuklenia własnej elegancji twierdzi, że Polki nie ubierają się z szykiem. Ale z racji zwykłej, ordynarnej ignorancji reszta jej uwag da się z trudnością przełknąć: „Jakże wiele tego braku elegancji powoduje cecha narodowa, która sprawia, że troszczą się one bardziej o to, co jedzą, niż gdzie jedzą". Gdyby lady wykorzystała okazję mówienia z kim jej się podoba, poznałaby inną charakterystyczną cechę narodową Polaków: **przekonałaby się o wielkim pietyźmie z jakim odbudowuje się piękno polskich zabytków architektonicznych, o ukochaniu polskich tradycji kulturalnych i historycznych pamiątek. Mogłaby nawet przekonać się, że hałas, który ją obudził w hotelu spowodowali robotnicy odbudowujący wielką salę jadalną.**

„Dla nas (Anglików) to miasto wygląda na zbyt zniszczone, aby ludzie mogli w nim przyzwoicie mieszkać". **Co za szkoda, że szanowna autorka nie mogła zabrać głosu wówczas, gdy naród polski rzeczywiście musiał zdecydować, czy odbudować swoją stolicę, czy też pozostawić zgliszcza jako pomnik bohaterskiego oporu, jako dowód szczytowego barbarzyństwa hitlerowców i rozpocząć budowę nowego miasta na otwartej równinie. Autorka kontynuuje:**

„Dla Polaków Warszawa wydaje się czarodziejskim miastem, które jak Fenix odrodziło się z popiołów". Twierdzenie to jest tylko częściowo prawdziwe. **Miasto wydaje się cudem nie tylko dla Polaków. Wydaje się ono cudem każdemu obiektywnemu obserwatorowi: Francuzowi, Holendrowi czy Australijczykowi, „płaskim, mongolskim twarzom" i nawet angielskim dziennikarzom.**

Co jest przyczyną tego rodzaju pisaniny, owej tendencji zniekształcania obrazu?

Po prostu fakt, że **cała maszyna propagandowa brytyjskiego kapitalizmu puszczona jest pełną parą w celu okłamania brytyjskiego narodu o drogach rozwoju Europy wschodniej.** Nasza prasa i kino, łącznie z prasą rządową, **stały się nieoficjalnymi rzecznikami brytyjskiego „Foreign Office", który otrzymuje dyrektywy bezpośrednio od amerykańskiego Departamentu Stanu.** Czy wymieniłem radio? **Sławetna BBC odgrywa również haniebną rolę w tym okłamywaniu opinii publicznej w kraju i zagranicą.**

Madame dziennikarka stała się **bezwiednym narzędziem w zimnej wojnie.** Stwierdziłem, że mówi ona o Wiśle jako o „płytkiej rzece". Wisła ma kilka metrów głębokości. Autorka znalazłaby lepsze przykłady płytkości bliżej swego miejsca zamieszkania. Gdyby wyraziła się **„płytka i tania", można by było zastosować te przymiotniki do niej samej.**

John Platts Mills
poseł do Izby Gmin
niezależny labourzysta

Zwycięstwo komunistów na Sycylii

Mimo gróźb papieskich — robotnicy głosowali na komunistów

Rzym (Telepress). Wynik niedzielnych wyborów samorządowych w małym miasteczku Sycylii. **San Michele di Ganzeria** — jest najlepszym przykładem **jak niewielkie wrażenie na włoskich robotnikach i chłopach wywarł antykomunistyczny dekret watykański.** Wynik tych wyborów jest szczególnie znamienny, ponieważ **feudalna Sycylia uważana jest za najsilniejszą twierdzę Kościoła i wielkich właścicieli ziemskich.**

Pomimo, że chrześcijańscy demokraci wykorzystywali w pełni w swej przedwyborczej kampanii dekret papieski, to **jednak komuniści otrzymali 60 procent głosów,** podczas gdy pozostałe 40 proc. głosów zostało rozdzielone między chrześcijańskich demokratów, socjal-demokratów i neo-faszystów. Zaznaczyć należy, że podczas wyborów w kwietniu 1948 roku w tym mieście na listę wystawioną przez chrześcijańskich demokratów padło 60 proc. głosów.

Podany powyżej fakt, jest niewątpliwym dowodem, że **dekret o ekskomunice wywarł efekt wprost odwrotny od zamierzonego. Naród włoski żywi tradycyjną wprost niechęć do mieszania się Kościoła w sprawy polityczne.**

Film radziecki wychowuje i kształci

Uwagi korespondenta fabrycznego „Głosu"

Niezapomniane wrażenia wyniosłem z obejrzenia 6 krótkometrażowych i 1 średniometrażowego filmu, które oglądałem dnia 10-go sierpnia br. w sali projekcyjnej Wyższej Szkoły Filmowej przy ul. Targowej 61.

Korespondenci fabryczni „Głosu", dla których urządzono ten seans, dokonali oceny obrazów w dyskusji, przeprowadzonej po wyświetleniu filmów. Pragnąłbym tą drogą podkreślić kilka szczególnie ważnych momentów, na jakie zwróciłem uwagę podczas oglądania wyżej wymienionych filmów produkcji radzieckiej.

Pierwsze 5 filmów — to kreskówki kolorowe. Pomijam już ich wysoką wartość artystyczną i wykonawczą. Chciałbym uwypuklić wybitnie dydaktyczne wartości tych filmów. Pamiętam, przed wojną wyświetlano również filmy dziecięce produkcji amerykańskiej, traktujące przede wszystkim o sprawach bliskich chicagowskiemu światu przestępczemu, awanturnicze przygody, w rezultacie deprawujące i wywołujące w młodzieży i dziatwie żądzę przeżycia niezdrowych emocji bohaterów filmowych — różnych Tom Mixów, Ken Maynardów, złodziejów bydła, zbrodniarzy, niebezpiecznych awanturników.

Kreskówki radzieckie wychowują dziecko w duchu społecznym, uczą je umiłowania pracy, poznania przyrody. Nawet sportowa kreskówka dla dziatwy zwraca jej uwagę na konieczność systematycznego treningu. Jak najwięcej takich filmów! Filmowcy polscy, a przede wszystkim reżyserzy, powinni wzorować się na dorobku kinematografii radzieckiej, jeśli idzie o sens i wartość wychowawczą filmów dziecięcych.

Wstrząsnął mną do głębi film produkcji radzieckiej pt. „Pieśni radzieckie". ...Oto szofer, jednocześnie utalentowany śpiewak, występuje w operze kijowskiej, kołchoźnicy i kołchoźnice wszystkich republik radzieckich śpiewają pieśni ludowe. Z jakim artyzmem! Tak śpiewać może tylko szczęśliwy naród w państwie socjalistycznym.

Naród rosyjski jest muzykalny, ale dopiero ustrój socjalistyczny wydobył talenty robotnicze i chłopskie i kształci je, umożliwia im występy w najwspanialszych teatrach i operach Moskwy czy Kijowa, gdzie dawniej dla wybranych i za sporą zapłatą śpiewali Szaliapin, lub Smirnow.

Pieśń ludowa w Związku Radzieckim jest ważnym orężem w walce z kosmopolityzmem amerykańskim. Pieśń ludowa w ojczyźnie socjalizmu wypiera „szmirę" amerykańską. I jeszcze jedno — człowiek oglądający ten film widzi, że w Związku Radzieckim kwitnie praca pokojowa, której przejawem jest bogate życie artystyczne i muzyczne.

Tych 6 widzianych przeze mnie filmów radzieckich powinien obejrzeć każdy robotnik, każdy działacz świetlicowy. Pomogą one niewątpliwie w pracy świetlicowej. Są one dowodem, że w ludziach codziennej pracy kwitną olbrzymie talenty, które należy wydobyć i wykształcić.

W. Blado
Państw. Zakł. Przem. Drzewnego
Nr 4 Filia Nr 2

Maszyny pracują za ludzi

W kopalniach uralskich zakładów węglowych uzyskały szerokie rozpowszechnienie cenne propozycje zracjonalizowanych maszyn wrębowych bohatera pracy socjalistycznej Gabdrachimowa. Z inicjatywy Gabdrachimowa na maszynach wrębowych zainstalowane zostały specjalne urządzenia, przypominające tarany do kruszenia węgla. W sztolniach o pionowych pokładach węgla zastosowanie nowych urządzeń dało świetne wyniki. Maszyny zastąpiły ciężką pracę górnika przy kruszeniu węgla. Wydobycie węgla zwiększyło się o 32 proc. wydajność pracy górników wzrosła dwukrotnie. (w).



Cudowne widoki roztacza PIĘKNY ŚLĄSK

***

FRYDERYK CHOPIN

u „wód dusznickich"



W sierpniu 1826 r. 16-letni Fryderyk Chopin udaje się wraz z matką i dwiema siostrami na kurację — „do wód" — wedle dawnego określenia. Miejscowością, na którą pada wybór — są Duszniki.

Wątły i szczupły Fryderyk kuruje się intensywnie. Świetne powietrze, wody mineralne, a także w dużej ilości i z pełną wiarą w skuteczność działania wypijana serwatka, — jak twierdzi — stawiają go na nogi.

W liście do przyjaciela, Wilhelma Kolberga, z wrodzonym humorem i dowcipem, opisuje tryb kuracyjnego życia, stroje gości, ich uroczyste spacerki z kubkami, poza tym wesoło kpi z kiepskiej orkiestry dętej, która cały dzień — jak się wyraża — „paskudzi".

Z opisu pobytu Chopina w Dusznikach wiadomo, że zarówno on, jak i jego matka, zwrócili uwagę kuracjuszy białą wypustką przy czarnym ubraniu, noszoną na znak żałoby narodowej. Chorobliwa bladość, delikatny profil i smukła postać Chopina, pełne powagi regularne rysy jego matki, wyróżniały ich wśród kuracjuszy, przeważnie Niemców.

Chopin zachwyca się piękną okolicą Dusznik. Niestety, stan zdrowia nie pozwala mu na dalsze wycieczki. Nie wolno mu męczyć się, ale za to bliższe wycieczki, wymagające mniej trudu odbywa z wielką przyjemnością, przeważnie w towarzystwie znajomych z Warszawy i Królestwa.

Piękność okolic nie jest jednak w stanie zastąpić Fryderykowi dobrego fortepianu i w liście do swojego profesora — Józefa Elsnera pisze: „Cudowne widoki, jakie roztacza piękny Śląsk, czarują mnie i zachwycają, ale mimo wszystko brak mi rzeczy, której wszystkie piękności Reinertz (Duszniki) nie są w stanie wynagrodzić, tj. dobrego instrumentu. Niech Pan sobie wyobrazi, że nie ma tu ani jednego dobrego fortepianu, a instrumenty, które widziałem, sprawiają mi więcej przykrości, niż przyjemności. Na szczęście męczarnie te nie potrwają długo. Pora pożegnania Reinertz już się zbliża i 11go przyszłego miesiąca myślimy już stąd wyruszyć".

Przypadek jednak sprawia, że Chopin, mimo braku dobrego instrumentu, koncertuje, odnosząc wspaniały sukces.

W uzdrowisku zdarza się wypadek. Dwoje dzieci, nagle osieroconych przez śmierć ojca, pozostaje bez środków do życia, a nawet możliwości pokrycia kosztów pogrzebu.

Chopin postanawia dać koncert na sieroty i 16-go sierpnia urzeczywistnia swój zamiar. Później, ulegając namowom oczarowanych słuchaczy, koncert powtarza.

Są to pierwsze występy Chopina zagranicą. Szczegółów programu nie udało się, niestety, ustalić. Istnieje przypuszczenie, że Chopin grał przez siebie skomponowanego Marsza c-moll oraz Poloneza, zwanego Dusznickim, rzecz jasna, o charakterze wbitnie młodzieńczym.

Koncerty zjednały młodemu artyście wielkie uznanie a „Kurier Warszawski" z dn. 22.7 1826 r. zamieścił następującą wzmiankę: „List w tych dniach odebrany z Kudowy ze Śląska (o 2 mile od Reinertz) zaszczytnie donosi o młodym artyście polskim, Fryderyku Chopinie, który ze zlecenia doktorów warszawskich, dla polepszenia zdrowia zostaje od niejakiego czasu w Reinertz. Tam bowiem, gdy kilkoro dzieci przez śmierć ojca, do wód na kurację przybyłego, sierotami się stało, p. Chopin, ośmielony przez osoby jego talent znające, dał dwa koncerty na dochód tychże, co jemu wiele chwali, a tym nieszczęśliwym niepospolite wsparcie przyniosło. (Ten młodzieniec po wielokroć w Warszawie dał się słyszeć na fortepianie i zawsze najzasłużeńsze odbierał uwielbienia pięknego talentu."

Dziś Reinertz nazywa się Duszniki. Z dawnych zabudowań uzdrowiska z czasów Chopina, zachował się niewielki budynek sali koncertowej ówczesnego Kurhausu. Nosi on obecnie nazwę teatru im. Fryderyka Chopina i jest ozdobą miejscowości.

Uroczystości Chopinowskie zorganizowano tu po raz pierwszy w połowie sierpnia 1946 r. — jako w 120 rocznicę pobytu i koncertu Chopina w Dusznikach, — z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki, Instytutu Fryderyka Chopina oraz miejscowego społeczeństwa.

Odtąd co roku w Dusznikach odbywają się koncerty Chopinowskie z udziałem najwybitniejszych polskich pianistów i śpiewaków. Wygłaszane przy tym popularne prelekcje przyczyniają się w wielkim stopniu do spopularyzowania postaci Chopina i poznania jego muzyki wśród szerokich mas społeczeństwa.

W roku bieżącym — Roku Chopinowskim — czwarty z rzędu festiwal, który odbędzie się w dn. 13, 14 i 15 sierpnia w Dusznikach posiadać będzie zupełnie specjalny charakter. W koncertach festiwalowych weźmie udział czterech wybitnych pianistów — Szpinalski, Żurawlew, Wiłkomirska, Lewiecki. Ponadto wykonywane będą utwory wokalne oraz utwory wiolonczelowe. Jeden z koncertów odbędzie się w ogrodzie. Przewidziane są również prelekcje popularne dla przebywających w Dusznikach kuracjuszy.

Mgr. Maria Kępińska

Po reorganizacji przemysłu włókienniczego

Wspaniałe widoki rozwoju przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego

Wywiad z dyrektorem produkcji CZPJG — tow. Cichockim

Przebogaty jest asortyment produkcji zakładów, należących do nowoutworzonego **Centralnego Zarządu Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego.** Przeglądam grube „księgi", zawierające próby najrozmaitszych towarów. Grają one tęczą pięknych barw, odcieni i fantastycznych wzorów. Jedwab sztuczny i naturalny, „Milanówek", ręcznie malowany, wszelkiego rodzaju plusze, tiule, firanki, koronki, walansjenki, dywany, w tym wspaniałe ręcznie wykonywane gobeliny. Zupełnie odrębny dział tworzy t. zwana galanteria i pasmanteria, z różnorodnym wyborem wstążek, taśm bawełnianych i gumowych itp.

— Ogromna była dynamika rozwoju tej gałęzi przemysłu. Jeszcze w 1946 roku wyprodukowano ogółem 5 milionów metrów tkanin jedwabnych, a rok 1948 przyniósł już 40 milionów metrów. W bieżącym roku będzie jeszcze lepiej — mówiąc to **dyrektor produkcji i pełniący obowiązki dyrektora naczelnego Centralnego Zarządu, tow. Stefan Cichocki** wskazuje na duże kolumny cyfr. Plan trzyletni w skali ogólnej wykonany został do dnia 29 kwietnia rb. Plan roczny zakończony będzie również przed terminem około 20 grudnia.

— Na rozwój produkcji wpłynie na pewno w dużym stopniu utworzenie Centralnego Zarządu, bezpośrednio powiązanego z Ministerstwem Przemysłu Lekkiego — ciągnie dalej tow. Cichocki. Instytucja ta staje się całkowicie dyspozycyjną, podczas gdy dawna Dyrekcja Branżowa była tylko przekaźnikową, zależną w zupełności od Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego. Obecnie zbliżymy się bardziej do naszych zakładów produkcyjnych i dokładnie wnikać będziemy w ich wszystkie sprawy. Dążymy do tego, aby poszczególne zakłady same decydowały w sprawach sprzedaży i zakupu. Każdy zakład będzie sam prowadził transakcje o zakup surowca lub półfabrykatu ze Zjednoczeniem Włókien Sztucznych i Centralnymi Zarządami Przemysłu Wełnianego czy Bawełnianego, oraz transakcje o sprzedaż z Centralą Tekstylną. Dotychczas zajmowała się tym Dyrekcja Branżowa Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego. Fakt, że istniało to ogniwo pośrednie, powodował nieraz częste opóźnienia i pomyłki w dostawach dla poszczególnych fabryk.

Wszystkie zakłady pracy uzyskają też prawo samodzielnej decyzji w dziedzinie socjalnej.

Centralny Zarząd położy duży nacisk na **zagadnienie kontroli technicznej.** Zostaną utworzone lotne inspekcje techniczne, finansowe i ekonomiczne, które specjalnie żywą działalność rozwiną na t. zw. „odcinkach zagrożonych". Mocniejszy wyraz nada się odprawom dyrektorów technicznych i administracyjno - handlowych. Odprawy te odbywać się będą w dwóch punktach największego zagęszczenia zakładów jedwabniczo - galanteryjnych, t. zn. w Łodzi i na Dolnym Śląsku. Poważnym zadaniem Centralnego Zarządu będzie popieranie stałego rozwoju **współzawodnictwa pracy**, które obecnie obejmuje zaledwie 5 procent ogólnej liczby zatrudnionych w naszym przemyśle.

Musimy usilnie dążyć do podniesienia jakości naszej produkcji. Dotychczas nie osiągnęliśmy właściwego poziomu. Nasze włókno krajowe — jedwab sztuczny — stale jeszcze wykazuje niski procent pierwszego gatunku. Robimy wszelkie wysiłki, ażeby ten stan zmienić. Ogromną przeszkodą jest brak odpowiedniego parku maszynowego w naszych fabrykach. Lecz w ramach planu 6-letniego zainstalujemy w naszych zakładach 3.500 nowoczesnych krosien automatycznych. PZPJG Łódź-Południe posiadają już 36 nowych warsztatów. Poważnym zadaniem, stojącym przed Centralnym Zarządem jest wzmożenie **ruchu racjonalizatorskiego.** Dotychczas wprowadzono u nas w zakładzie 19 pomysłów racjonalizatorskich i wypłacono 159.400 zł. tytułem nagród. Zagadnienie surowca jest dla nas bardzo ważne. Produkcja nasza bowiem opiera się w 70 procentach na surowcu krajowym to zn. na jedwabiu sztucznym, włóknie ciętym i jedwabiu naturalnym, stąd też wynika potrzeba ściślejszego, codziennego kontaktu ze Zjednoczeniem Przemysłu Włókien Sztucznych.

Równocześnie będziemy starać się nadal, żeby towary nasze miały wysoki poziom **pod względem estetycznym.** W tym celu stworzyliśmy w poszczególnych fabrykach **Biura Estetyki i Nadzoru Produkcji.** Już dzisiaj nasze ręcznie malowane jedwabie zdobyły szturmem rynek wewnętrzny i cieszą się uznaniem zagranicy.

— Stoją przed nami **wspaniałe perspektywy rozwoju** — kończy tow. Cichocki. — W planie 6-letnim zbudujemy **12 nowych fabryk**, które powstaną przeważnie na naszych terenach wschodnich, dotychczas przemysłowo zacofanych. Naszą zdolność produkcyjną w samym jedwabiu powiększymy do **70 milionów metrów na rok.** W innych asortymentach produkcja wzrośnie o 60 procent. Będziemy podążać **we wspólnym szeregu z przemysłem bawełnianym i wełnianym.** Polski jedwab musi być tak samo dobry, jak polskie płótno i bielska wełna.

Wywiad przeprowadziła
H. Sam.

Maszyna do szycia i tablica szkolna

Młodzież ZMP-owska nie szczędzi wysiłków dla zdobycia wiedzy

Kurs dokształcający przy Spółdzielni Pracy „Igła"

W dużej sali produkcyjnej Krawieckiej Spółdzielni Pracy „Igła" rozbrzmiewa nieustanny stukot elektrycznych maszyn do szycia. Nad maszynami pochyliły się czujnie jasne i ciemne główki młodych dziewcząt. Spod zręcznych palców wypływają co chwila gotowe sztuki ubrań. Dziewczęta spieszą się. Nadchodzi godzina 4-ta, koniec pracy, trzeba wykonać swą dzienną normę.

* * *

Zaciszna salka Klubu Ludowego przy ul. Jaracza. Na czarnej szkolnej tablicy widnieją znaki algebraicznych równań. Obok wisi duża mapa Polski. Te same dziewczęta, które przed chwilą pracowały gorliwie przy maszynach, teraz pilnie, notują w swoich zeszytach. Gdyby nie drobna, szczupła sylwetka wykładowcy, równie młodego, jak jego uczennice, wydawać by się mogło, że jesteśmy w normalnej szkole. Korzystając z krótkiej przerwy wypytujemy młodego nauczyciela.

— Kurs nasz, mówi kol. Adam Broner — jest kursem dokształcającym, zorganizowanym przez Koło ZMP przy Spółdzielni Pracy „Igła". Słuchaczkami kursu są pracownice Spółdzielni, w większości dziewczęta, które przybyły niedawno ze wsi. Wiele z nich nie miało możności uczyć się w okresie okupacji i dziś mają ukończone zaledwie po 3 — 4 oddziały szkoły powszechnej. Nasze koło przystąpiło do uruchomienia kursów dokształcających. Dość trudne jest przezwyciężyć początkowe opory, które wynikają z braku należytego uświadomienia. Jednak nasze koleżanki coraz bardziej przekonują się, że kurs daje im dużo potrzebnych wiadomości i coraz chętniej uczęszczają na wykłady.

— Kto wykłada na kursach? pytamy kol. Bronera. — Wykładowcami są nasi koledzy z ZMP, chętnie dzielą się swymi postępami. Do nich należą w koleżankami i kolegami, którym lata wojny uniemożliwiły naukę. Środków pieniężnych dostarcza Zarząd naszej Spółdzielni. Jak na każdych kursach, pewnie i tu mamy wyróżniających się swymi postępami. Do nich należą w pierwszym rzędzie koleżanki: Kobielecka Anna, Beszelewska Krystyna i Czyż Maria. Zresztą, wszystkie koleżanki, uczęszczające na kurs, uczą się pilnie, aby nauka nie poszła na marne.

* * *

Koło ZMP-owskie przy Spółdzielni Pracy „Igła", mówi kol. Johanowicz — kierownik organizacyjny Dzielnicy Śródmieście ZMP, należy do najlepszych naszych kół. Jest bardzo aktywne i zdyscyplinowane. Było by dobrze, żeby wszystkie koła naszej Dzielnicy poszły za przykładem koleżanek z „Igły"

— Co sądzicie o kursie dokształcającym w „Igle?" — pytamy.

— Kurs ten powstał z inicjatywy przewodniczącego koła, kolegi Bronera i jest, jak dotąd, jedynym tego rodzaju kursem na naszej Dzielnicy. Musimy spopularyzować wśród naszych członków piękną inicjatywę koła przy „Igle", gdyż tego rodzaju kursy przydałyby się również wielu innym naszym kołom.

St. Karsnicki

To i owo

Po prostu — Urząd Inkwizycji

W związku z ostatnimi „strachami na lachy" czyli pogróżkami Watykanu wymienia się pewien urząd — tzw. „Święte Officjum". Niby że właśnie „Święte Officium" uchwaliło sławetny dekret o ekskomunice.

Cóż to jest owo „Święte Officjum"? Przede wszystkim stwierdzić należy, iż jest to nazwa niekompletna, powiedzmy sobie — skrót. Pełny tytuł tego urzędu brzmi o wiele uroczyściej: „Święta Kongregacja Inkwizycji Rzymskiej i Powszechnej". Z dwunastu kongregacji watykańskich jest to kongregacja najważniejsza: podczas gdy na czele innych kongregacji stoją kardynałowie, tej przewodniczy sam papież.

Zapytacie niewątpliwie, dlaczego skrót nazwy w-w kongregacji brzmi: Święte Officium, a nie — co byłoby o wiele istotniejsze — Officium Inkwizycji? Hm, nie ma w tym nic dziwnego:: bądź co bądź inkwizycja zapisała się w dziejach ludzkości takimi paskudnymi zgłoskami, że lepiej tego niemiłego słowa, kojarzącego się w pewnym stopniu ze słowem, powiedzmy: — Gestapo — nie wspominać. Dlatego właśnie „uproszczona" nazwa kongregacji brzmi: Święte Officium a nie — Urząd Inkwizycji.

Nie na nazwie jednak rzecz polega. Cóż bowiem z tego, że kongregacja każe się mianować dziś „świętą", kiedy właściwie jest nadal wyłącznie „inkwizycyjną". Oczywiście, sposoby działania „urzędu" są obecnie inne, niż w dawnych „dobrych" średniowiecznych czasach. Dostojni inkwizytorzy nie mają już takich wspaniałych możliwości, jak wyszukane torturowanie ludzi, łamanie ich kołem, ćwiartowanie końmi i palenie na stosie. Tego dziś czynić nie mogą, ale przecież wolno im błogosławić tych, którzy to za naszych czasów czynili. Mordercom i oprawcom z Oświęcimia, Majdanka, Dachau, Oranienburga, Mauthausen, Gusen, Belsen czy Sobiboru... Ano, jak wiadomo, „Officium Inkwizycji" bardzo skwapliwie i szczodrze z tej sposobności (wyrażania uznania dla ludobójców) korzystało i nadal korzysta...

Czymże bowiem innym są czułe dusery pod adresem rewizjonistów i neohitlerowców niemieckich? Czymże innym są próby dyskryminacji w stosunku do ofiar hitleryzmu i wszystkich wiernych, budujących nowe życie na zasadach pokoju, wolności i społecznej sprawiedliwości?

Przysłowie powiada: natura wilka ciągnie do lasu. Natura ciągnie rzymski Urząd Inkwizycji (zwany eufemistycznie Świętym Officium) do ponurych uroków średniowiecza „odświeżonych" z takim powodzeniem przez Hitlera i Mussoliniego. Ciągnie ich także „mocno" do atlantyckich wyzyskiwaczy i podżegaczy wojennych. Inkwizytorzy łakną złota i krwi!

E. Tam

Wyniki mówią za siebie

Organizacja podstawowa PZPR Gazowni Łódzkiej — dobrze pracuje

Organizacja podstawowa PZPR w Gazowni Miejskiej postawiła przed sobą w bieżącym kwartale poważne zadania do wypełnienia. Plan pracy na miesiące lipiec, sierpień i wrzesień obejmuje poza bieżącą pracą partyjną udział załogi Gazowni między **innymi w akcji żniwnej, usprawnienie pracy agitatorów, prace nad gazetką ścienną i szkolenie partyjne.**

W miesiącu lipcu plan pracy organizacji partyjnej przy Gazowni został wykonany w całości. Udzielono pomocy w żniwach wsi Witonia, w pow. łęczyckim, zakończono akcję wymiany legitymacji partyjnych, 130-osobowa grupa pracowała przy odgruzowywaniu Bałut, a wraz z całą załogą Gazowni organizacja partyjna uroczyście obchodziła 5-tą rocznicę Manifestu PKWN. W bieżącym miesiącu rozpoczęto usilną akcję zorganizowania **grupy agitatorów.** Wybrano 12 wypróbowanych towarzyszy, przeprowadzono z nimi odprawy instrukcyjne, i obecnie grupa rozpoczęła pracę wśród załogi Gazowni. Realizując swe dalsze plany organizacja partyjna powołała do życia nowe kolegium redakcyjne **gazetki ściennej,** które zobowiązało się wydawać regularnie gazetkę.

Równocześnie prowadzi się obecnie pracę nad **zorganizowaniem koła ZMP,** którego dotąd nie było z uwagi na mały procent zatrudnionej tu młodzieży. Tak przedstawia się w skrócie plan pracy organizacji partyjnej przy Gazowni Miejskiej i jego wykonanie.

To wszystko nie świadczyło by jeszcze całkowicie o żywotności organizacji partyjnej. Wiele przecież organizacji powołało grupy agitatorów, wszystkie współdziałały w obchodzie Święta Lipcowego, sporo organizacji patronuje fabrycznym gazetkom ściennym, zbierają składki, organizują zebrania, a mimo to wiele z tych organizacji partyjnych nie odgrywa właściwej roli w swych zakładach pracy. O wartości pracy organizacji partyjnej przekonujemy się, oceniając **jej wpływ na załogę.** Jeśli jednak w Gazowni Mieskiej rozwija się doskonale ruch racjonalizatorstwa, jeśli organizacja partyjna obejmuje ponad 50 procent całej załogi, jeśli Gazownia łódzka uzyskała dziś jedno z pierwszych miejsc w Polsce co do wydajności gazu z każdych 100 kg węgla, to wówczas dopiero widzimy jasno, że osiągnięcia te, świadczące o właściwym uświadomieniu załogi, właśnie są rezultatem wytrwałej pracy organizacji partyjnej nad należytym zmobilizowaniem załogi do wielkich zadań produkcyjnych.

W Łódzkiej Gazowni, jeżeli chodzi o znajomość spraw produkcyjnych, nie widzimy wyraźnego rozgraniczenia między organizacją partyjną a dyrekcją. Nie znaczy to, bynajmniej, że organizacja partyjna zastępuje dyrekcję, lub że dyrekcja zwala na organizację partyjną swoje obowiązki. Chodzi tylko o to, że współdziałanie jest tu tak ścisłe, że gdy pytamy tow. Niewiadomskiego, sekretarza organizacji podstawowej o pracę partyjną, to mówi on nam o osiągnięciach produkcyjnych, a tow. inż. Hecht, naczelny dyrektor Gazowni, zapytany o produkcję, mówi o pracy organizacji partyjnej na odcinku produkcyjnym.

Robotnicy Gazowni dokonali całego szeregu ulepszeń w pracy, przynoszących milionowe oszczędności. Zeszłoroczna maksymalna wydajność gazu — 66,5 m sześć. ze 100 kg węgla — przestała być w roku bieżącym nawet wydajnością przeciętną, która dziś sięga już 73 mtr sześć. Z inicjatywy robotników kotłowni zwiększono stosunek zużycia bezużytecznego dotąd miału koksowego do węgla opałowego z 1:1 na 1:3, co daje przeciętnie 500 ton zaoszczędzonego węgla opałowego rocznie.

Bez końca można by wyliczać przykłady świadomego wysiłku załogi Gazowni, mającego na celu stałe usprawnianie procesów produkcyjnych, nie to jednak jest celem naszego artykułu. Z tych pobieżnych cyfr i informacji wyciągamy wnioski, służące do oceny pracy organizacji partyjnej. Te cyfry — to pokrycie dla słów, zawartych w planie pracy, to właściwe pokrycie dla suchych stwierdzeń sprawozdawczych: „Zorganizowaliśmy grupę agitatorów, wydajemy gazetkę ścienną, odbywamy narady wytwórcze, 85 procent załogi czyta prasę partyjną..."

Tak właśnie przedstawia się **realizowany w praktyce** plan pracy organizacji partyjnej w łódzkiej Gazowni Miejskiej.

kar.

Na froncie współzawodnictwa pracy

Współzawodnictwo dwóch fabryk

W drugim etapie zwyciężyła bawełniana „trójka"

„Jedynka" uzyskała o 1000 punktów mniej

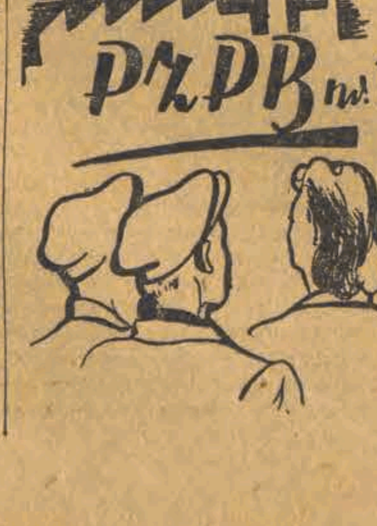


Współzawodnictwo między PZPB nr 1 a PZPB nr 3, zainicjowane przez „Jedynkę" datuje się od 1-go kwietnia br. Delegaci obydwu fabryk omówili wówczas dokładnie warunki między sobą. Postanowili, że wyniki obliczane będą po upływie każdego kwartału. Siły były równe — obie strony posiadają bowiem te same oddziały produkcyjne, te same asortymenty przędzy i towarów.

Szybko minęły trzy miesiące. Różnie bywało w obu zakładach, raz lepiej, raz gorzej. Okazało się jednak, że w „Trójce" wszystko poszło lepiej

Nie rozpatrujemy teraz przyczyn, uczynimy to może innym razem, teraz podajemy tylko fakty: biorąc pod uwagę ilość i jakość produkcji, ilość godzin postojowych, braków itp. „Trójka" zdobyła w ciągu kwartału 2.758,6 punktów dodatnich, „Jedynka" zaś tylko 1757,6. Zwycięzcy mieli znacznie lepszą jakość produkcji i mniej postojów.

Towarzysze z PZPB Nr 1! Ratujcie honor Waszych Zakładów i bierzcie się solidnie do roboty w 3 etapie współzawodnictwa.



Nasi korespondenci fabryczni piszą

Dziwne współzawodnictwo

Zapoczątkowane oddawna współzawodnictwo pracy w Łódzkich Zakładach Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia jest prowadzone wadliwie, a próby właściwej reorganizacji i wnioski w tej sprawie spotykają się z niechętną odprawą ze strony kierownictwa Zakładów. Partyjna organizacja podstawowa nie potrafiła dotychczas nadać współzawodnictwu pracy charakteru świadomego ruchu, którego naczelnym zadaniem jest — w oparciu o podniesienie jakości i ilości produkcji - przyczynić się do wzmożenia dobrobytu robotnika.

Na czym polegają błędy organizacyjne tego ruchu? Przede wszystkim w opracowaniu punktacji za udział we współzawodnictwie pracy pominięto dwie najbardziej ważkie sprawy — ilość i jakość produkcji, kładąc wyłączny nacisk na dyscyplinę pracy. Naturalnie, że dyscyplina pracy winna być jednym z ważnych kryteriów współzawodnictwa, ale gdy stanie się miernikiem jedynym, to wypacza istotny sens współzawodnictwa. Ocena wysiłku biorących udział w ruchu współzawodnictwa w naszych zakładach jest z tego powodu niezawsze słuszna, gdyż jednostronna.

Wielokrotnie zwracaliśmy kierownictwu fabryki uwagę, na niewłaściwe opracowanie norm współzawodnictwa. Wyjaśniano nam jednak że „odgórnie" opracowane warunki współzawodnictwa nie przewidują punktowania za jakość i ilość produkcji w naszych Zakładach. Czy nie wynika z tego, że mimo, że są one nieprzewidziane — należy te tak elementarne warunki wprowadzić do regulaminu współzawodnictwa?

Nie może rozwijać się właściwe współzawodnictwo pracy bez oceny jakości i ilości produkcji.

Nie ma również świadomego charakteru współzawodnictwo pracy bez akcji uświadamiającej i propagandowej. A w ŁZWANN dotkliwie odczuwamy brak tej akcji.

Nie ma list przodujących w produkcji robotników, nie wyjaśnia się dostatecznie właściwego celu ruchu współzawodnictwa, nie werbuje się nowych ludzi do ruchu współzawodnictwa. Żywy ten ruch zmechanizowano u nas.

Może moja korespondencja pobudzi wreszcie Komitet Współzawodnictwa, partyjną organizację podstawową i aktyw fabryczny do opracowania nowych norm współzawodnictwa pracy i przyczyni się do ożywienia akcji uświadamiającej.

Korespondent fabryczny „Głosu" w ŁZWANN
Tadeusz Kopczański.

Cud Warszawy

Robotnice z PZPB Nr 4 dzielą się wrażeniami z wycieczki do stolicy

— Cud w Warszawie, dokonany rękoma polskiego robotnika i inżyniera, pokazał całemu światu, do czego zdolna jest klasa robotnicza. „To nie cud lubelski — mówi ob. Helena Wiaderek, pracownica ambulatorium fabrycznego — to naprawdę cud ofiarnych wysiłków i trudu. Te wznoszące się domy, rozbudowane osiedla robotnicze dodają nam otuchy do dalszej pracy, do dalszych ofiar na budowę nowej Stolicy Polski Ludowej. Łzy miałam w oczach, widząc pięknie odbudowany pałac Staszica i stojący przed nim w swej dawnej okazałości pomnik Kopernika. Odbudowano również pałac Małachowskich, Kolumnę Zygmunta i wiele innych zabytków naszej kultury."

To samo mówi ob. Gajewska, bezpartyjna przodownica pracy, 60-letnia staruszka, to samo też mówi sprzątaczka, Anna Grochol, to mówią wszyscy, którzy widzieli na własne oczy obecną Warszawę.

— Wznosi się nie tylko domy mieszkalne, urzędy, odbudowuje się również kościoły — mówi bezpartyjna ob. Altman, przewlekarka — widziałam odbudowującą się katedrę, która wysadzona była w powietrze. Jest to dowód, że Rząd nasz zapewnia nam, wierzącym katolikom, wolność sumienia i wyznania.

Gdy przejeżdżaliśmy koło Centralnego Domu PZPR i zobaczyliśmy wielki blok, który zaledwie w ciągu kilku miesięcy tak wyrósł, z piersi wycieczkowiczów wyrwał się okrzyk zachwytu i podziwu. — Nasze pieniądze też pomogły w tej budowie — słychać szepty bezpartyjnych, którzy się zadeklarowali na Centralny Dom.

Wracając do Łodzi, przyrzekamy sobie dalej nie szczędzić ofiar dla naszej Stolicy.

Zdzisław Kłodowski
Korespondent „Głosu"
z PZPB Nr 4

Rekordowe osiągnięcia

kombajnistów radzieckich

Współzawodnictwo pracy między kombajnistami radzieckimi nabiera coraz większego rozmachu. Znani w ZSRR kombajniści Konstanty Borin i Aleksander Oskin osiągnęli nowe rekordy przy uprzątaniu zboża. Borin, pracujący na 2 sprzężonych kombajnach „Staliniec—6" uprzątnął w ciągu 22 godzin zboże na obszarze 10[illegible] hektarów, wykonując pięciokrotną normę, osiągając w ten sposób rekord ogólno radziecki

W bieżącym sezonie Borin uprzątnął ogółem 1000 h. i wymłócił z tego obszaru prawie 14.720 centnarów ziarna

Oskin, pracując na polach sowchozu imienia Stalina w obwodzie krasnodarskim, uprzątnął w ciągu dnia roboczego 55 h. i wymłócił z tego obszaru 813 centnarów ziarna. Od chwili rozpoczęcia żniw Oskin wymłócił 14.684 centnarów i wykonał już 2 normy sezonowe.

(w)

Głos Kobiet

Szkolenie aktywistek Ligi Kobiet

Liga Kobiet przystąpiła do intensywnej akcji szkolenia swych aktywistek. W bieżącym miesiącu na specjalnie utworzonych kursach zostanie w Łodzi przeszkolonych 800 członkiń Ligi, poświęcających się pracy w organizacji. Na kursach prowadzonych przy poszczególnych dzielnicach ligowych, odbywa się szkolenie członkiń zarządów, sekretarek i przewodniczących kół ligowych.

We wrześniu zorganizowany zostanie przez zarząd łódzki Ligi Kobiet szereg kursów dla przdownic społecznych. Na kursach tych będzie przeszkolonych kilkaset kobiet.

Wzrasta udział kobiet w pracy społecznej

Jak pracuje Dzielnica ligowa na Widzewie

— Dzięki temu, że organizacja dzielnicowa **Ligi Kobiet na Widzewie** od dnia 1 czerwca otrzymała własny lokal, praca potoczyła się tam wartko i sprężyście.

— W tej chwili — mówi sekretarz dzielnicy ob. Wagenbichler Helena, — liczymy już w szeregach naszej organizacji ponad 3.500 członkiń. Ostatnio przybyło nam pięć nowych kół produkcyjnych, które powstały w Fabryce Firanek i Koronek, w Ubezpieczalni Społecznej, w PZZPP Nr 1 ukonstytuowało się też nowe koło ligowe w Zakładach Wełnianych oraz w Centrali Tekstylnej — Składnicy. Podpisałyśmy w tym czasie umowę o współzawodnictwie pracy z dzielnicą fabryczną. Dziś w „16-ce bawełnianej" posiadamy już 49 zespołów najwyższej jakości. „5-ka bawełniana" stworzyła 120 takich zespołów.

Pięknie rozwija się również nasza praca w szpitalu Anny Marii. Poważna w tym zasługa ob. Marii Fisiak. Nasz aktyw rośnie we wszystkich zakładach produkcyjnych. Wynikiem tego jest umasowienie organizacji kobiecych. Poszczycić się już możemy tym, że w wielu zakładach pracy wszystkie zatrudnione kobiety są członkiniami Ligi.

Dążymy do tego, aby ramami organizacji kobiecej objąć jak największą ilość kobiet, zamieszkałych na Widzewie. Przystępujemy obecnie do masowego zakładania kół terenowych, które skupiałyby nie tylko kobiety, pracujące zawodowo, ale również i gospodynie domowe. Boć przecież w pracy na odcinku kobiecym winna uczestniczyć nie tylko stojąca u warsztatu robotnica lub siedząca za biurkiem urzędniczka. Wiele palących spraw, wiele drobnych niedociągnięć życia społecznego usuniętych być może jedynie wspólnym wysiłkiem wszystkich kobiet. W tych wysiłkach nie powinno więc zabraknąć kobiet — matek, gospodyń, mogących z pożytkiem ofiarować chwile wolne od zajęć domowych — pracy społecznej. Wierzę, że nasze dążenia zostaną w pełni urzeczywistnione.

Zdobywanie wiedzy przez umiejętną lekturę

Samokształcenie kobiet w zespołach czytelniczych

Ostatnio zarządy kół Ligi Kobiet w w Łodzi przystąpiły do organizowania dla swych członkiń *zespołów czytelniczych*. Celem i zadaniem tej akcji jest obudzenie wśród kobiet zainteresowań czasopismem i książką oraz przygotowanie uczestniczek tych zespołów do samodzielnego czytania. Zespół czytelniczy podnosić będzie poziom uświadomienia ideologicznego i społecznego, nauczy korzystać z dóbr kulturalnych. Organizowane obecnie zespoły czytelnicze pracują w trzech kierunkach. Pierwszy typ zespołu obejmuje absolwentki kursów początkowego nauczania. Są to *zespoły dobrego czytania*. Mają one na celu przyzwyczajenie nowego czytelnika do obcowania z gazetą i książką i wprawienie go w płynne czytanie.

Drugim stopniem zbiorowego czytelnictwa są *zespoły planowego czytania*. Te zaspoły zapoznają z pomnikowymi dziełami literatury i ułatwiają kształtowanie światopoglądu. Przy dobieraniu lektury kładzie się szczególny nacisk na piśmiennictwo polskie.

Trzecim etapem zbiorowego czytelnictwa są *zespoły samokształceniowe*. Mają one na celu przygotowanie do świadomego zdobywania wiedzy, pogłębiania poziomu ideologicznego oraz nabywania umiejętności praktycznych.

Czas trwania poszczególnych zespołów czytelniczych obliczony jest conajmniej na trzy miesiące. Zespół tworzyć powinna grupa, składająca się z 8— do 20 kobiet. Zajęcia odbywają się 1—3 razy tygodniowo i trwają po dwie godziny. Nad pracami zespołu czytelniczego czuwają powołane do tego kierowniczki, które dobierają odpowiednią lekturę i prowadzą dyskusję. Wierzyć należy, że te zespoły czytelnicze przyczynią się wydatnie do pogłębienia wiedzy i świadomości społeczno - politycznej ich uczestniczek.

Anna Vackowa

pracuje na 72 krosnach-automatach

Kobiety CSR, podobnie jak i kobiety innych krajów Demokracji Ludowej, licznie biorą udział we współzawodnictwie pracy. W chwili obecnej ponad 22 tysiące kobiet czeskich uczestniczy w indywidualnym i zespołowym współzawodnictwie pracy w różnych zakładach produkcyjnych.

Znaną w całym kraju przodownicą pracy jest **Anna Vackowa**, robotnica fabryki włókienniczej. Ona to na IX Kongresie Czechosłowackiej Partii Komunistycznej podjęła się rozpocząć pracę na 48 krosnach automatach (zamiast 36, jak dotychczas pracowała). To zobowiązanie tow. Vackowa dawno już przekroczyła. Dziś pracuje ona na **72 krosnach automatach**. W jej ślady idzie szereg tkaczek czeskich.

Dobrze zasłużony wypoczynek

Przodownice pracy na wczasach



Coraz więcej ludzi pracy korzysta z wczasów wakacyjnych. W górach i nad morzem, w miejscowościach uzdrowiskowych i letniskowych tysiące wczasowiczów spędza w warunkach komfortowych swój dwutygodniowy urlop. Specjalną opieką otoczeni są przodownicy pracy. Dla nich nad morzem stworzono wczasy rodzinne. W oddzielnych domkach nie krępowani uciążliwym często sąsiedztwem, mogą dowoli korzystać z wypoczynku. Do ich dyspozycji oddano zarówno pokoje, jak i kuchnie, wyposażone we wszelki sprzęt gospodarczy. Tu mogą prowadzić własne gospodarstwa i spędzać czas w kręgu najbliższej rodziny.

Wielu spośród przodowników pracy przebywa okres urlopu poza granicami kraju. Ponad tysiąc przodowników odwiedza w tym roku Czechosłowację, kilkuset uda się na dwutygodniowe wczasy do Rumunii i Bułgarii.

W okolicach Łodzi w Kolumnie, powstał specjalny dom wczasów dla przodowników i przodownic pracy. W komfortowo urządzonym pensjonacie, w pięknej lesistej okolicy odpoczywają asy naszego przemysłu. Poważną grupę wśród tych wczasowiczów stanowią kobiety, boć wiadomo ,że one we włóknie dzierżą palmę pierwszeństwa. Na zdjęciu widzimy grupę łódzkich przodownic. Wypoczynek im służy, na nudy nie można narzekać. Dochodzą tu przecież gazety, jest własna bibliotcka, w gromadzie czas upływa mile i wesoło.

Jak spędzimy nadchodzące święta

Wykorzystajmy w pełni dwa dni wolne od pracy

W nadchodzące dwa dni świąt członkinie łódzkiej organizacji Ligi Kobiet urządzają szereg ciekawych wycieczek. Terenowe i fabryczne organizacje kobiece urządzają wyjazdy do Warszawy, ażeby zapoznać swe członkinie z odbudową naszej stolicy i umożliwić im obejrzenie trasy W—Z. Zarząd łódzki Ligi Kobiet organizuje dwudniową wycieczkę do Oświęcimia. Uczestniczki wycieczki wyjadą z Łodzi specjalnym pociągiem popularnym.

Szereg kół ligowych organizuje również w okresie świątecznym wyjazdy na wieś. Kobiety robotnice przy tej okazji nawiążą bliższe stosunki z kobietami wiejskimi. Jeśli zajdzie tego potrzeba, pomogą im też przy pracach w polu.

Ale i te mieszkanki naszego miasta, które nie wezmą udziału w grupowych wyjazdach poza mury miejskie, z łatwością mogą wraz ze swoimi domownikami mile i przyjemnie wykorzystać te dwa dni wolne od pracy. Matki dzieci, przebywających na koloniach letnich, mogą w tym czasie odwiedzić swe pociechy. Jeśli służyć będzie pogoda cóż łatwiejszego, jak z przygotowanymi zawczasu zapasami żywności wybrać się w gronie rodziny na wycieczkę do lasów podmiejskich.

Dla tych, którym warunki pozwalają na dłuższe oddalenie się od domu, „Orbis" przygotowuje szereg dalszych wycieczek kolejowych, między innymi i nad morze.

Istnieją jednak wśród kobiet zaprzysięgłe domatorki, nie lubiące na dłużej rozstawać się ze swym domostwem. Te niewątpliwie skorzystają z porannych seansów kinowych, udadzą się na zabawy ludowe, pójdą obejrzeć niecodzienną atrakcję, mianowicie wyścigi dzieci na hulajnogach. Ale o właściwym wykorzystaniu dwóch przypadających dni świątecznych należy już zawczasu pomyśleć.

Dzieci radzieckie uczą się haftu



W większości szkół radzieckich przedmiotem obowiązującym zarówno dla dziewcząt, jak i chłopców, jest haft. Specjalną uwagę na umiejętność haftu zwraca się w tych okręgach Związku Radzieckiego, gdzie ludowa sztuka hafciarska oddawna stoi na wysokim poziomie. Na załączonej fotografii widzimy wychowanków Domu Dziecięcego przy fabryce im. Dzierżyńskiego, gdy pod kierunkiem specjalnej instruktorki wyrabiają kunsztowne dzieła hafciarskie.

Robotnica pragnie zostać śpiewaczką

Dziś nie marnują się talenty w Polsce

„Pamiętam cudne, jasne, dobre dni" — To śpiewa **Wiesława Adamska**, robotnica **wykończalni PZPB Nr 9**. — „Jaki piękny głos ma córka pani" — zwracam się do jej matki. — „Głos ma ładny i byłaby już teraz dobrą śpiewaczką — odpowiada z matczyną dumą — gdyby nie tyle straconych lat. Bo gdzieżbym mogła przed wojną, ja — robotnica u Kindermana, uczyć moje dziecko śpiewu. — To nie było dla nas" — dorzuca po chwili.

Wiesia Adamska, lat temu kilkanaście, zaraz po skończeniu szkoły powszechnej, musiała iść do roboty, do fabryki, do tego samego Kindermana, któremu sprzedała swe siły jej matka. Mała Wiesia często nuciła przy pracy i wszyscy zachwycali się jej pięknym, choć nieuczonym głosem. „Pani Adamska — mówiły nieraz inne robotnice — trzeba tę Wiesię zaprowadzić do jakiegoś nauczyciela śpiewu, bo to i słuch ma dobry i szkoda, żeby się taki głos zmarnował". Próbowały więc matka z córką, raz i drugi — ale tak jakoś zawsze się składało, że profesorowie byli zajęci dawaniem lekcji dzieciom ludzi zamożnych i nie mieli czasu dla córki robotnicy. Toteż trzeba było porzucić myśl o nauce śpiewu, zdawało się, na zawsze.

Potem przyszła wojna, ciężka praca na robotach w Niemczech i powrót do Łodzi po wielu latach tułaczki. Wiesława Adamska natychmiast zgłasza się do pracy do dawnej fabryki Kindermana, już teraz Państwowych Zakładów Bawełnianych Nr 9. Rozumie, że praca jej potrzebna jest Państwu Ludowemu. I rozumie jeszcze jedno — że Państwo Ludowe potrafi zaspokoić jej dawne pragnienia, że da jej wszystkie możliwości kształcenia talentu.

Zwraca się do profesora konserwatorium, Kucharskiego, który po wypróbowaniu głosu kieruje ją **do Ludowego Instytutu Muzycznego**. Tu zajmuje się nią prof. Olga Olgina, poświęcając jej dużo starań i wysiłków. Trzeba nadrobić stracony czas.

Mimo to, rozpoczyna z nowym rokiem szkolnym trzeci rok Szkoły Średniej LIM-u. „Nie chciałabym zrezygnować z dotychczasowych osiągnięć, chociaż wiem, że rok przyszły przyniesie mi dodatkowo naukę przedmiotów teoretycznych, a także powinnam uczyć się gry fortepianowej, jako przedmiotu obowiązkowego przy nauce śpiewu" — mówi.

„Podnietę do dalszej nauki znajduję w szczerej zachęcie ze strony profesorki Olginy i w całej atmosferze Ludowego Instytutu Muzycznego, który jest szkołą tych wszystkich, posiadających talent i chęć do nauki. Chciałabym mimo, że tak późno mogłam się zabrać do nauki śpiewu, zostać śpiewaczką operową i zdaję sobie sprawę, że tylko w dzisiejszym naszym ustroju jest to możliwe. I wie pani, — dodaje — kiedy przypominam sobie, jak to mogłam bez trudności zwrócić się do Konserwatorium z prośbą o wypróbowanie głosu, jak nie pytając ani o pochodzenie, ani o stan majątkowy lub zawód rodziców — natychmiast skierowano mnie do bezpłatnej, systematycznej nauki, mimowoli nucę pieśń: „Pamiętam cudne, jasne dobre dni" i cieszę się, że posępne czasy z okresu dzieciństwa zniknęły bezpowrotnie".

J. S.

Kącik dobrej matki

Pielęgnujemy niemowlęta

Zdrowe dziecko powinno być codziennie kąpane. Kąpiel w ciepłej wodzie usuwa zanieczyszczenia i całodzienny brud, umożliwiając skórze normalne oddychanie. W wypadku zaniedbania tych codziennych kąpieli, na skórze dziecka powstać mogą różnego rodzaju wypryski, zaczerwienienia, a nawet stany zapalne.

Kąpiąc dziecko należy pamiętać o tym, ażeby woda miała temperaturę od 35 do 37 stopni. Ciepłotę wody mierzymy termometrem, a nie ręką albo łokciem, gdyż taka kontrola temperatury wody nie jest dostateczna.

Kąpiąc dziecko należy pamiętać o codziennym zmywaniu główki wodą z mydłem. Na niemytej głowie dziecka łatwo powstaje łupież, początkowo nieznaczny, który przy zaniedbaniu wywołać może podrażnienie skóry. Jeśli łupież się wytworzył (gdy dziecko na skutek choroby nie było przez parę dni kąpane) natychmiast należy, jako środek zapobiegawczy, stosować zmywanie głowy ciepłą oliwą, co uniemożliwi rozszerzanie się pokładów łupieżu.

Często u niemowląt na skutek wzmożonego wydzielania się łoju skórnego włoski zlepiają się po kilka i w połączeniu z kurzem tworzą tak zwane „kołtuniki". Ażeby uniknąć infekcji, należy je natychmiast obciąć.

Codzienna kąpiel działa doskonale na krążenie krwi, i na układ nerwowy dziecka. Pamiętać jednak należy o tym, że maleństwo powinno być kąpane zawsze o tej samej porze, najlepiej przed ostatnim karmieniem.

Kąpiel dziecka nie powinna trwać dłużej, niż 3 do 5 minut. Osoba, kąpiąca niemowlę, winna uprzednio przyszykować wszystkie niezbędne do kąpieli przedmioty. A więc ręcznik, i mydło oraz świeżą bieliznę dziecięcą.

Oddzielny zabieg przed lub po kąpieli stanowi mycie twarzyczki oraz oczu i nosa dziecka. Twarz przecieramy specjalną myjką. Wacikiem zmoczonym w przegotowanej wodzie przemywamy oczy w kierunku do nasady nosa. Oddzielnymi wacikami, umoczonymi w wodzie przegotowanej, przemywamy kolejno uszy i nos.

Jak się UBRAĆ



Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelniczkom na załączonych rysunkach modele kostiumów letnich, ubiorów dziecięcych, bluzek oraz praktycznych toreb na sprawunki.

Kostium uszyć należało by z grubszej, deseniowej wełny. Modny fason jesiennego kostiumu odznacza się wciętą linią. Spódnice tej jesieni nosić będziemy nie zbyt długie, żakiety wykończone krótkimi klapami i dość dużymi, wysoko umieszczonymi kieszeniami.



Na następnym rysunku widzimy model pełnej wdzięku sukienki dla dziewczynki w wieku od lat 8 do 12, oraz praktyczny ubiór chłopięcy, składający się z ciemnych spodenek i jasnej bluzki. Zarówno sukienkę dziewczęcą, jak i garniturek chołpca sporządzić możemy z lnianego płótna.

Uzupełnieniem każdego kostiumu jest jasna jedwabna bluzeczka. Modne letnie bluzki są krojone kimonowo i nieomal że zupełnie pozbawione rękawów. Jest to o tyle praktyczne, że na sporządzenie takiej bluzeczki potrzeba stosunkowo niewiele materiału.

Niezbędną część ekwipunku gospodarskiego stanowi duża torba na zakupy. Na załączonym rysunku przedstawiamy dwa modele takich toreb, które z powodzeniem możemy wykonać własnymi siłami w domu. Należy je uszyć z grubego płótna bądź też z dermatoidu.



Trzeba ulżyć kobietom pracującym

Przyrządzanie posiłków będzie ułatwione

Dostawy do mieszkań — sprzedaż uszlachetnionych produktów

Prowadzenie gospodarstwa domowego nastręcza większości kobiet, pracujących zawodowo, wiele kłopotów i zabiera wiele czasu. Nie zawsze gospodynie domowe, pracujące w fabryce lub biurze, są w stanie załatwić w godzinach porannych wszystkie niezbędne sprawunki. Zaś dokonywanie zakupów po godzinach pracy opóźnia powroty do domu, skraca czas, przeznaczony na przygotowania posiłków. Tej dotkliwej bolączce w poważnej mierze mogłoby zapobiec uruchomienie dostaw produktów spożywczych do domów. Rozwiązanie tego zagadnienia leży całkowicie w możliwościach handlu uspołecznionego. Sieć naszych sklepów spółdzielczych i placówek handlu detalicznego uległa ostatnio poważnemu rozszerzeniu. Było by rzeczą pożądaną, ażeby te usprawnione placówki handlu detalicznego zorganizowały (w promieniu swego działania) dostawę produktów spożywczych do domów, we wczesnych godzinach rannych. W mieszkaniach, żądających takiej obsługi, znaleźć by się powinno dostarczone pieczywo i mleko. Podobnie można było by zaopatrywać odbiorców w inne produkty spożywcze, jak np. warzywa.

Dostawy do domów produktów spożywczych odbywać by się mogły na podstawie abonamentu. Taka praca spółdzielczych i państwowych punktów sprzedaży ułatwiłaby niezwykle kobietom pracującym prowadzenie gospodarstwa domowego, i przyrządzania posiłków, zwłaszcza, gdyby dostawy te obejmowały również produkty częściowo już przygotowane do użytku. Najwięcej bowiem czasu przy przyrządzaniu posiłków pochłania czyszczenie jarzyn, obieranie ziemniaków, przygotowanie mięsa, zagniatanie ciasta i tp. Dlatego też z entuzjazmem przyjęły gospodynie domowe inicjatywę PSS-u, który ma przystąpić do tworzenia punktów sprzedaży produktów spożywczych w formie uszlachetnionej.

Kwestia sporządzenia posiłku gdy gospodyni dysponować będzie obranymi już ziemniakami, pokrajaną jarzyną przygotowanym kotletem nie będzie przedstawiać większych trudności. Dziś już w Czechosłowacji stworzono szereg spółdzielni pracy, które podejmują się wykonania wszystkich czynności, związanych z ułatwieniem prowadzenia gospodarstwa domowego. Placówki te, przeprowadzają porządki domowe, pilnują drobnych dzieci, jak rodzice wychodzą wieczorem z domu, urządzają na zlecenie przyjęcia dla gości, załatwiają zakupy i tp. Działalność tych spółdzielni zapewnia kobietom czeskim cały szereg udogodnień w rozwiązywaniu problemów dnia codziennego i likwiduje wiele kłopotów. O stworzeniu takiej formy pomocy w prowadzeniu gospodarstw domowych, powinny by pomyśleć również i u nas powołane do tego instytucje, z Ligą Kobiet na czele.

Pół miliona godzin dobrowolnej pracy kobiet łódzkich

w odpowiedzi podżegaczom wojennym

W ramach akcji „Nasza odpowiedź podżegaczom wojennym", kobiety łódzkie zorganizowane w kołach terenowych Ligi Kobiet (gospodynie domowe i inne kobiety nie pracujące zawodowo), zobowiązały się w terminie do 15 października br. oddać pół miliona godzin pracy dla odbudowy kraju. Przeszło miesiąc przed upływem terminu, bo 10 sierpnia, organizacja łódzka L. K. wykonała swoje zobowiązanie. Kobiety, oprócz intensywnego udziału w akcji żniwnej, pracowały przy oczyszczaniu i porządkowaniu ulic, placów, parków, zieleńców.

13 sierpnia

Uwaga, poborowi!

W dniu dzisiejszym w lokalach Komisji Poborowej stawią się poborowi, których nazwiska rozpoczynają się na literę P.

Poborowi winni stawić się o godzinę wcześniej, niż to było podane w afiszach, celem dokonania prześwietleń rentgenologicznych i przedstawić jednocześnie wszelkie posiadane dokumenty wraz z fotografiami.

Zwłoki na torze

W dniu 9 bm. na torze kolejowym Łódź — Karolew znaleziono zwłoki młodej kobiety bez żadnych dokumentów. Kto mógłby udzielić o niej jakichkolwiek informacji, proszony jest o zgłoszenie się do Komendy Milicji — Wydział Śledczy, Jaracza 21.

Nie wolno dopuścić do wtórnego analfabetyzmu

Dzieło oświaty nie może iść na marne!

Najpilniejsze potrzeby w doniosłej dziedzinie nauczania

Natężenie **walki z analfabetyzmem** wzrasta u nas bez przerwy. Niezadługo nadejść powinien dzień, gdy nikt już nie będzie się podpisywał krzyżykami. Ale dla osiągnięcia tego celu musi być spełniony jeszcze jeden warunek. Nie wolno w przyszłości dopuścić do **wtórnego analfabetyzmu**, szczególnie zagrażającego tym, co mało mają do czynienia z książką, gazetą oraz piórem lub ołówkiem.

Jak wiemy, program kursu dla analfabetów obejmuje podstawowe wiadomości z zakresu trzech klas szkoły powszechnej. To nie wystarczy, jeśli nie będzie się rozserzać i uzupełniać nabytej przez uczących się wiedzy.

W tym celu stosowane są różne środki. W świetlicach fabrycznych i innych urządza się koła samokształceniowe i zespoły dobrego czytania, polegające na tym, że kilkanaście osób czyta tę samą książkę lub broszurę, a następnie dyskutuje nad jej treścią. Pogłębiają i utrwalają również naukę biblioteki i czytelnie publiczne.

Świetlice jednak i biblioteki to jeszcze nie wszystko, co należałoby zdziałać na tym polu. Najważniejsze jest **dalsze kształcenie** absolwentów początkowych kursów.

Oprócz ludzi w wieku starszym, w samej Łodzi mamy ok. **3 tysięcy młodzieży** w wieku od 14 do 18 lat, opóźnionej w nauce na skutek przerwy okupacyjnej lub też z innych przyczyn.

Dla młodzieży tej uruchomiono obecnie 3 szkoły Oświaty dla Dorosłych. Do szkół tych, położonych w śródmieściu, **uczęszcza 1200 uczniów.** Młodzież z dzielnic najgęściej zaludnionych, z Chojen, Bałut i z zachodniej części miasta w liczbie 1800 osób nie ma gdzie się dalej kształcić i poprzestaje narazie przeważnie na 3 klasach szkoły podstawowej. Tej młodzieży grozi wtórny analfabetyzm. Dla niej przynajmniej należy stworzyć jeszcze **trzy takie szkoły** w omawianych dzielnicach.

Dla obywateli powyżej lat 18-tu, nie mających ukończonej szkoły podstawowej, prowadzonych jest na terenie Łodzi **7 szkół.** Uczęszczają do nich przeważnie pracujący w zakładach, przy których nie ma szkół przemysłowych. Ta ilość szkół jest również niewystarczająca. Potrzebnych jest w naszym mieście jeszcze kilka tego rodzaju uczelni.

Dwie przeszkody utrudniają zaspokojenie pilnych potrzeb. Pierwszą z nich, stosunkowo łatwiejszą do pokonania w obecnym stanie możliwości Wydziału Oświaty przy Zarządzie Miejskim jest **brak odpowiednich pomieszczeń.** Ten brak można by narazie przezwyciężyć, wykorzystując lokale normalnych szkół podstawowych w godzinach popołudniowych lub wieczornych. Natomiast przeszkodą, o którą rozbijały się wszelkie dotychczasowe wysiłki, jest **brak funduszów** na obsadzenie niezbędnych etatów nauczycielskich. Początkowo przewidziano na ten cel pewne sumy z dotacji Rady Państwa, zostały one jednak z tego budżetu skreślone, gdyż sprawa ta leży w zakresie **kompetencji Zarządu Miejskiego** i Ministerstwa Oświaty. Wobec nieosiągnięcia jeszcze ostatecznego porozumienia w tej sprawie, w budżecie Wydziału Oświaty powstała luka, która wymaga **jak najszybszego wypełnienia.** Nie chodzi tu o duże sumy, toteż należy żywić nadzieję, że ta naprawdę pilna sprawa zostanie wkrótce załatwiona. Rozgryzieniem tego palącego problemu winna zająć się **Komisja Oświatowa**, która została powołana przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi.

Bel.

Z Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych

Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Łodzi, urządza w dniu 11. 9. br. wycieczkę do Oświęcimia. Koszt przejazdu koleją w obie strony wynosi 880 złotych.

Zapisy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1.9. br. przyjmuje Sekretariat Zarządu Okręgu Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, Łódź, ul. Południowa 2.

Dwa dni wypoczynku i rozrywki

Pisaliśmy wczoraj o wczasach poza miastem, wspomnijmy więc — dla porządku — o wczasach w mieście„". Cóż się szykuje w Łodzi w dniach 14 i 15 bm. na froncie „wypoczynkowo-rozrywkowym?"

1) **Wielka dwudniowa** (z przerwą na noc) **zabawa w parku helenowskim. Od godziny 10 do 22-ej** tańce, hulanka, swawola! 2 orkiestry taneczne, występy najpopularniejszych artystów, zabawy i konkursy dla dzieci, popisy gimnastyczne, boks i popularny „koncert życzeń" — dla wszystkich!

UWAGA! Początek występów artystycznych zarówno w niedzielę jak i w poniedziałek już o godz. 11-ej. Kto chce więc zobaczyć i usłyszeć Bielicką, Duszyńskiego, Brzezińską, Darskiego, Rostworowskiego, Wojnickiego i Ściwiarskiego — niech nie „śpi do południa", lecz jak najwcześniej podąży do Helenowa!

2) Filmowe poranki ulgowe w „Bałtyku", „Muzie", „Przedwiośniu", „Romie", „Tatrach"; „Włókniarzu" i „Wolności" (godz. 9 — 11, 11 — 13), w „Polonii" i „Zachęcie" (godz. 9—11.30, 11.30 — 13.30) i w „Wiśle" (godz. 10—12, 12—14).

W programie: „Wieś na pograniczu", „Młoda Gwardia", „Skarb", „Ulica graniczna" itd. „Każden jeden obraz" za „jedne" 25 złotych! Tanio, przyjemnie, bez tłoku! Jeden tylko warunek: wstać wcześnie i być w kinie o godz. 9 lub 11 rano, bo „kto rano wstaje, temu Film Polski daje" — ciekawe i atrakcyjne poranki.

3) Dobrze jest pamiętać, iż Muzeum Sztuki (Więckowskiego 36), Muzeum Etnograficzne i Prehistoryczne (Pl. Wolności, Zarząd m. Łodzi), Muzeum Przyrodnicze (Park Sienkiewicza) są nie tylko miejscem „schronienia przed deszczem": warto i należy „zajrzeć" do nich i podczas pogody tudzież słońca.

Z górniczego Trzyńca do robotniczej Łodzi

Serdeczna, trwała więź łączy nasze Polonie zagraniczne z ojczystą Macierzą. Wyrazem tego są coraz częstsze odwiedziny, składane Polsce Ludowej przez jej obywateli, zamieszkałych poza granicami kraju. Zwłaszcza częste są miłe wizyty „krajoznawcze" naszych najmłodszych rodaków: dzieci i młodzieży.

Ot, dziś właśnie będziemy gościli u siebie 200-osobową wycieczkę uczniów i uczennic polskich — z bratniej Czechosłowacji, z górniczego Trzyńca.

Witając uczniów szkoły trzynieckiej w Warszawie, przedstawiciel bratniej Republiki Czechosłowackiej ambasador Piszek powiedział:

„Zobaczycie w Polsce rzeczy godne podziwu, zachwyci was jej odbudowa, zapoznacie się ze społeczeństwem w Polsce. Nie wątpię, że gdy wrócicie do Trzyńca będziecie tam jeszcze gorliwiej pracowali nad pogłębieniem przyjaźni polsko - czechosłowackiej"!

Mili goście z Czechosłowacji na szczęśliwy moment trafili, już w samej stolicy naszej spotykając rzecz najbardziej godną w całej Polsce podziwu — cud budownictwa socjalistycznego, wspaniałą Trasę W—Z.

* * *

Po dwudniowym pobycie w Warszawie młodzież z gimnazjum trzynieckiego przybywa do Łodzi. Pokażemy jej nasze miasto, a oni nam pokażą... piękną inscenizację ze swego życia pt. „Marsz Młodości". Montaż ten, którego autorami są dwaj aktywni działacze czechosłowackiej Polonii, ob. Gustaw Przeczek i ob. Adolf Żyła, zachwycił już uczestników Festiwalu Młodzieżowego w Ostrawie, mieszkańców Katowic i Chorzowa, dziś z kolei spotka się on niewątpliwie z serdecznym przyjęciem mieszkańców robotniczej Łodzi.

Stef.

Łódź czy Katowice?

Współzawodnictwo między pocztowcami

Pracownicy pocztowi Urzędu Łódź 1 i Urzędu Katowice 1, uznając konieczność jak największego uświadamiania mas, postanowili przeprowadzić współzawodnictwo w akcji jak najszerszego rozpowszechniania prasy robotniczo - chłopskiej i zjednywania członków organizacji społecznych, a mianowicie: Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Polskiego Związku Zachodniego, Ligi Morskiej, Ligi Lotniczej, Towarzystwa Przyjaciół Dziecka, Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej.

Również pod względem zawodowym współzawodniczyć będą pocztowcy Łodzi i Katowic tak, aby lepiej zorganizować pracę, mając na celu sprawniejsze obsłużenie społeczeństwa.

Ogłoszenia drobne

Junacy nie szczędzą sił przy budowie ZOR-u

Dzielnie spisują się przodownicy pracy



Piątka na pierwszym planie — to przodownicy pracy.

Cztery tysiące sto sześć ochotniczo przepracowanych „junako-dni", co dało w sumie 881.200 złotych — oto wyniki pracy junaków „Służby Polsce" przy budowie ZOR-u na Bałutach.

* * *

Jest skwarne, sierpniowe przedpołudnie. W słońcu migają łopaty, raźno przerzucające piasek z wykopu, zgrzytają po szynach wagoniki, słychać okrzyki junaków.

W jednym miejscu junacy pracują przy wykopie pod fundamenty nowego gmachu. Wykop powiększa się szybko, ziemia usuwana jest za pomocą specjalnego dźwigu, wysypującego ziemię wprost do wagoników.

W drugiej grupie, pracującej przy niwelacji terenu, spotykamy przodowników pracy. Jest ich siedmiu z różnych środowisk i zakładów pracy, ze szkół, ale tu na budowie wszyscy odznaczyli się większą wydajnością pracy, dając przykład innym.

Wibig Ryszard, jeden z przodowników jest uczniem I-ej klasy licealnej. Obecnie ma wakacje, po skończeniu szkoły średniej chce iść do Wyższej Szkoły Filmowej i zostać reżyserem.

Przyszły reżyser pracuje, aż miło! To nic, że praży słońce i pot leje się z czoła, robota idzie szybko.

— Ja pracuję w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego i uczęszczam do Szkoły Zawodowej Nr 3 — mówi drugi przodownik, Spychała Mirosław. — Zupełnie dobrze nam się tu pracuje!

— Hej, przodownicy! Nie gadać! — odzywa się z boku któryś junak. — Do roboty, do pomocy!

— Przepraszamy, rzeczywiście musimy się zabrać do roboty.

Żegnają nas przodownicy pracy. Udaje nam się jeszcze zanotować nazwiska całej siódemki. Są to: **Walczuk Augustyn, Spychała Mirosław, Drozdowski Franciszek, Kotkowski Stefan, Szubert Alojzy, Sędzicki Marian i Wibig Ryszard.**

MIASTO i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Niegrzeczna konduktorka

Ob. J. J. (nazwisko i adres znane redakcji) pisze: „Dnia 9 bm. o godz. 10,30 jechałem tramwajem linii nr 1. Miałem bilet abonamentowy — przesiadkowy ważny na tę linię, jednak konduktorka (nr 1025) zatrzymała ten bilet, jako nieważny żądając odemnie 15 zł za normalny przejazd. Ponieważ nie chciałem zadość uczynić niesłusznemu żądaniu zatrzymała ona tramwaj i przy pomocy motorowego usiłowała mnie wyrzucić z wozu. Kiedy nazajutrz zgłosiłem się do Dyrekcji MZK, zwrócono mi bilet z wyjaśnieniem, że konduktorka nie miała racji. W związku z tym chciałbym zapytać, czy obsługa tramwaju miała prawo wyrzucać mnie z wagonu. Czy nie wystarczyło by, jeśli by nawet bilet nie był ważny, zatrzymać bilet lub wylegitymować mnie?".

Uważamy, że Dyrekcja MZK wyjaśni tę sprawę i pouczy swych pracowników, jak mają się w takich wypadkach zachowywać.

Meble na raty – dobrze, ale poco taczka na dodatek?

Ob. J. M. pisze: „Bardzo pożyteczną placówką jest Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego, zaopatrująca świat pracy w tanie meble.

Robotnicy chętnie nabywają potrzebne im meble, korzystając z możliwości ratalnych spłat. Właśnie to rozłożenie należności jest bardzo korzystne i dogodne dla robotnika, umożliwia mu bowiem zakup potrzebnych mebli. Między innymi sklepami CHPD, meble te można kupować również w sklepie nr 5. Lecz robotnika, kupującego meble, oczekuje tu przykra niespodzianka. Otóż do nabywanych mebli dodaje się przymusowo zabawki dziecinne, jak taczki, wózki itp. Cena takiej taczki wynosi 746 złotych. Bywają nawet wypadki, że przy kupnie mebli za większą sumę trzeba nabyć aż dwie takie taczki. Szczęśliwi w tym wypadku są ci, którzy posiadają dzieci, co jednak mają robić z tymi zabawkami bezdzietni"?

Należy raz skończyć z wszelkiego rodzaju przymusowymi dodatkami, obciążającymi kupującego.

Może Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego wyjaśni tę sprawę.

Związek Metalowców zwalcza trudności

Obrady przewodniczących Rad Zakładowych

Na konferencji referentów współzawodnictwa pracy, urządzonej przez Okr. Radę Zw. Zawodowych, poruszono między innymi sprawę słabo rozwijającego się współzawodnictwa w przemyśle metalowym. Zarząd Okręgowy Związku Metalowców wziął sobie do serca postawione zarzuty i zwołał specjalną odprawę przewodniczących Rad Zakładowych dla omówienia wszystkich zagadnień dotyczących **współzawodnictwa pracy.**

W pierwszym rzędzie omówiono sprawę wadliwej działalności poszczególnych central zaopatrzenia przemysłu metalowego. W wyniku obszernej dyskusji nad tą sprawą, postanowiono zorganizować współzawodnictwo pracy między centralami zaopatrzenia. Winno to przynieść wydatną poprawę na tym odcinku.

Postanowiono również usprawnić pracę Komitetów Współzawodnictwa. Rzecz w tym, że ruch współzawodnictwa wśród metalowców staje się coraz bardziej popularny i w chwili obecnej przerósł już działalność Komitetów Współzawodnictwa, które nawet nie zdążyły jeszcze opracować odpowiednich regulaminów, podczas, gdy robotnicy samorzutnie podpisują umowy o współzawodnictwie. To sprawia, że współzawodnictwo niejednokrotnie ma charakter wyłącznie wyścigu o pierwsze lub drugie miejsce, związane z nagrodami za osiągnięte wyniki. A przecież ruch współzawodnictwa ma przed sobą znacznie rozleglejsze cele. Współzawodnictwo zwiększa wydajność i tych robotników, którzy nie zdobywają czołowych miejsc, wzmaga produkcję, powoduje jej wzrost i tym samym przynosi realne korzyści wszystkim pracującym.

Poruszono również sprawę niewłaściwych stosunków, panujących w niektórych fabrykach przy wydawaniu narzędzi. Często bywa tak, że o otrzymywaniu przez poszczególnych robotników potrzebnych im narzędzi decyduje t. zw. kumoterstwo, decydują stosunki osobiste robotnika z kierownikiem narzędziowni. Słusznie podkreślono na naradzie, że konieczne jest, by fabryczne komórki związkowe wnikały w te sprawy i zaprowadziły w tej dziedzinie potrzebny porządek, dzięki któremu uniknie się wielkiej nieraz straty czasu przez robotników.

Z innych omawianych zagadnień należy wymienić sprawę wczasów. Wprawdzie w przemyśle metalowym wszystkie skierowania są wykorzystywane, ale w [illegible] wypadków otrzymują je pracownicy umysłowi. Należy tu obarczyć odpowiedzialnością kierowników socjalnych zakładów pracy i rady zakładowe. Pomyślne rozwiązanie wszystkich omawianych na konferencji zagadnień uzależnione jest od energicznej i czujnej postawy Związku Metalowców i Rad Zakładowych.

Klim.

Ochrona rynku mięsnego przed szkodnikami

Działający przy Centrali Mięsnej w Łodzi oddział Ochrony i Kontroli Rynku, prowadzi energiczną walkę z nadużyciami i nieporządkiem w tej dziedzinie obrotu towarowego.

Ostatnio przekazano do Komisji Specjalnej Franciszka Wrzosa, właściciela owocarni przy ul. Andrzeja Struga Nr 56, który uprawiał handel wędliną i mięsem, pochodzącym z nielegalnego uboju. W toku przeprowadzenia rewizji znaleziono dość poważne zapasy tych artykułów.

Przekazano także Milicji Obywatelskiej nieuczciwego pracownika Rzeźni Miejskiej, Piątkowskiego Jana, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Proletariackiej Nr 3. Zatrzymano go w momencie, gdy usiłował wynieść mięso z terenu Rzeźni. Sprawą zajął się komisariat M. O. Nr 7.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Limanowskiego 1 — Kasperkiewicz, Wólczańska 37 — Cymer, Piotrkowska 225 — Apt. Społ. Nr 51, Zgierska 146 — Niewiarowska, Nowotki 12 — Pawlukiewicz, Brzezińska 56 — Trawkowska, Dąbrowska 24b — Unieszkowski.

Program audycji radiowych

SOBOTA 13 SIERPNIA 1949

12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 „Uśmiechy wczasów. 14.40 Felieton. 14.55 Pogadanka. 15.05 Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Bajka o straconym czasie". 16.00 „Żaglówką na morzu". 16.15 Muzyka. 16.20 (Ł) Koncert solistów. 16.50 Rezerwa. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Przy sobocie po robocie". 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski". 18.40 „Pieśni polskie". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 Koncert popularny. 20.00 „Eugeniusz Oniegin". 20.20 Koncert z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Polska zawsze wierna". 22.00 Muzyka. 22.45 „Kuracja Głogowa". 22.58 Omówienie programu łók. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Koncert życzeń. 0.10 Zakończenie audycji i Hymn.

PROGRAM POLSKICH AUDYCJI W RADIO RADZIECKIM

Radio Moskwa nadaje: 3 audycje polskie dziennie

Godz. 16.30—17.15. Fala 25,23 m, 25,47, i 30,67. — 1) Dziennik informacyjny. 2) Przegląd prasy.

3) Lekcja języka rosyjskiego. 4) Pauza muzyczna — utwory kompozytorów radzieckich i rosyjskich, a także klasyków zachodnio - europejskich.

Godz. 20.30 do 21.50. Fala 377,4 i 1115 m. — 1) Dziennik informacyjny. 2) Szkic, pogadanka, komentarz z życia ZSRR. 3) Artykuł lub komentarz na tematy międzynarodowe. 4) Pauza muzyczna.

Godz. 22.00 do 22.30. Fala 31,4 i 1115 m. — 1) Dziennik informacyjny. 2) Szkic, felieton, pogadanka naukowa, literacka, muzyczna lub na inne tematy kulturalne. 3) Komentarz dnia. 4) Pauza muzyczna.

W PONIEDZIAŁKI — w drugiej audycji — przegląd gospodarczy.

WE WTORKI — w trzeciej audycji — przegląd sportowy.

W PIĄTKI — w drugiej audycji — audycja dla młodzieży.

W NIEDZIELE — w drugiej audycji — nowości kulturalne tygodnia i pogadanka: „W krajach demokracji ludowej".

W trzeciej audycji — słuchowiska i audycje słowno-muzyczne.

KONCERTY

W ŚRODY — od 22.45 do 23.30 na falach 25,21, 31,65 i 1115 metrów.

W NIEDZIELE — od 15.15 do 16.00 na falach 25,23, 30,67 i 31.65 metra.

W programie — utwory kompozytorów radzieckich, a także klasyków rosyjskich i zachodnio-europejskich w wykonaniu wybitnych artystów radzieckich.

TEATRY

OPERA ŚLĄSKA

W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 13 sierpnia 1949 r. o godzinie 19 opera „Traviata" G. Verdi. W partii tytułowej Barbara Kostrzewska oraz R. Wolińska, O. Szamborowska, St. Witenberg, R. Fabiński, St. Dobiasz, P. Barski, Wł. Lwowicz, A. Szczęścikiewicz, E. Fedorowicz.

Jutro dnia 14 sierpnia 1949 r. o godzinie 14 opera „Carmen" G. Bizet (przedstawienie zakupione przez OR. ZZ., passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

O godz. 19 opera „Don Pasquale" C. Donizetti.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

TEATR LETNI „OSA"

ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19.30 „Jadzia Wdowa"

Ciesząca się wielkim sukcesem „Jadzia wdowa" grana będzie w „Osie" nieodwołalnie tylko do wtorku 16 sierpnia.

TEATR „LUTNIA"

Sobota, dnia 13 sierpnia br. o godzinie 19.15 wielkie widowisko słowno-muzyczne w 4-ch aktach pióra Gustawa Przeczka, w wykonaniu 200-osobowego zespołu dzieci polskich z Czechosłowacji.

KINA

A[illegible] — „[illegible] Ewa"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od od lat 14

BAŁTYK — „Trójka Trefl"
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Dzieci z jednego podwórka"
godz. 18, 20
dozwolony dla dzieci i młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności" Nr 35.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda"
godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Gasnący Płomień"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Na tropie zbrodni"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od od lat 16

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROMA — Dziewczęta z baletu"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży od lat 14

REKORD — „Aleksander Matrosow"
dla młodz. godz. 16
„Dziewczę z Północy"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży od lat 12

STYLOWY — „Czwarty Peryskop"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Chłopiec z przedmieścia"
godz. 18, 20
Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

TATRY — „Cygańska Miłość"
godz. 16, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Wielki Przełom"
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Wieś na pograniczu"
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Trójka Trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży

ZACHĘTA — „Narzeczona z Turkmenii"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Tere fere kuku...

Nie łatwo przyjacielu zostać mistrzem łuku...

„Głos Robotniczy" u łuczników Zgierza

DZIESIĘĆ kilometrów od Łodzi leży cicha mieścina fabryczna — Zgierz, słynna nie tylko ze swych wyrobów wełnianych, ale i z tego, że jest ona właściwie kolebką naszego łucznictwa. Od 1935 roku łucznictwo jest tu jednym z najpopularniejszych sportów. Gdy chcesz bez błądzenia zobaczyć jak strzela do tarczy Skrzypkowski, Just, czy Elke — wystarczy, abyś zapytał się pierwszego lepszego malca, który ma jeszcze mleko pod nosem, a on poprzez zagajniki i wydmy piaszczyste zaprowadzi cię zaraz na tor „Boruty", gdzie dzień w dzień trenują teraz wszyscy łucznicy Zgierza, szykując się do mistrzostw Polski, rozpoczynających się w niedzielę na boisku ŁKS Włókniarza przy ul. Kilińskiego.

Do Zgierza przyjechaliśmy pod wieczór. Ponieważ tuż przed torem „Boruty" ugrzęźliśmy w piachu (staremu Borucie wciąż jeszcze figle w głowie...) pozostały kawałek drogi musieliśmy odbyć pieszo. Zbliżając się do wału, ujrzeliśmy poprzez odgradzające nas drzewa jakąś sylwetkę kobiecą z napiętym łukiem i jednocześnie tuż nad uchem zafurkotała nam strzała. Ładne przywitanie, nie ma co. Rejterować z miejsca jednak nie wypadało... Później przekonaliśmy się jednak, że nie było żadnego niebezpieczeństwa, gdyż strzała ta szła za wytrawnym okiem p. Kusińskiej — wielkiej nadziei łucznictwa zgierskiego. Ale nie na p. Kusińskiej spoczęła zaraz cała nasza uwaga.

Barczysty, przygarbiony już jednak nieco którymś tam krzyżykiem, strzelec, zaintrygował nas z miejsca. Silne i spracowane jego dłonie mówią nam, że wywodzi on się z klasy robotniczej, z tej klasy, która potrafi nie tylko twardo zdążać do wytkniętego celu, ale i... trafiać w samą jego rdzeń. Wypuszczona przez niego strzała zakreśla łagodny łuk i przebija czarne kółeczko na tarczy.

Ob. Just, z zawodu szofer, uprawia sport łuczniczy już od 1935 roku, a więc jest tak starym łucznikiem, jak stare jest łucznictwo w Zgierzu, którego założycielm był ob. Twardowski będący jeszcze dzisiaj kierownikiem sekcji łuczniczej „Boruty".

— W 1935 roku — mówi nam ob. Twardowski — „Boruta" zajęła w mistrzostwach Polski (indywidualnie) zaszczytne drugie miejsce. Obecnie w sekcji mamy około 74 członków, ale niestety, nie wszyscy mogą strzelać, gdyż nie mamy łuków.

Z tymi łukami zmartwień jest co nie miara. Kilka dni temu na treningu pękł łuk Skrzypkowskiemu. Cały Zgierz pogrążył się w rozpaczy. Porządnego łuku w Polsce się na razie nie dostanie, a to łuk był niezwykły, prawdziwy szwedzki, stalowy... Łuk jednak został zeszwejsowany i to tak, że „Skrzypek" bije z niego tak celnie, jak przed tym.

— Skrzypkowski to nasza przyszła „gwiazda" — mówi kierownik sekcji łuczniczej „Boruty" ob. Twardowski. Zaletą jego jest to, że strzela niezmiernie równo. Mistrzostwo Polski nie powinno mu się wymknąć z ręki.

Poważnymi konkurentami Skrzypkowskiego będą jednak Szymuś i Bobulski z Krakowa.

Obok Skrzypkowskiego wielkie nadzieje pokłada jeszcze Boruta w swej jedynaczce p. Kusińskiej, która spotka się w niedzielę ze siostrzenicą Spychajłowej — Kondracką z Warszawy. Już raz zgierzanka pokonała swą rywalkę w Zgierzu, może więc i tym razem powtórzy to zwycięstwo...

Do jednych z czołowych łuczników Zgierza obok Skrzypkowskiego i Justa należy również ob. Elke. Ten łysawy pan uprawia łucznictwo też nie od dzisiaj. Często można go widzieć na stanowisku obok podrastającego już syna lub pochylonego nad swym notesem. Dziwny to jest notes. Na każdej kartce nakreślono w nim moc tarczy i punkcików, oznaczono kierunki wiatrów i punkty trafień i nigdy nie rozstaje się on ze swoim właścicielem. Okazuje się, że aby stać się dobrym łucznikiem, trzeba nie tylko codziennie trenować po 3 godziny dziennie, ale również studiować i wciąż uczyć się przyswajając sobie wiele praw przyrody.

— Łucznictwo, to piękny sport — mówi nam z entuzjazmem ob. Twardowski, piękny i pożyteczny dla wszystkich ludzi pracy. Uprawiać go mogą młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, ale cóż z tego, kiedy nie mamy z czego strzelać...

To jest przykre. Łucznictwo jest naprawdę pięknym sportem. Zresztą przekonacie się sami po mistrzostwach Polski, które już jutro rozpoczynają się u nas w Łodzi. (kr)

Łucznicy Zgierza szykują się do mistrzostw



1. Jeden z najstarszych naszych łuczników Just („Boruta"). 2. Kierownik sekcji łuczniczej „Boruty", jeden z nestorów naszego łucznictwa Twardowski nie opuszcza ani jednego treningu. 3. Kusińska („Boruta") jedna z pretendentek do tytułu mistrzyni Polski. 4. Skrzypkowski, najlepszy łucznik Zgierza, kandydat na mistrza Polski. 5. Obiecująca łuczniczka zgierskiego „Włókniarza" — Próchnikowska. 6. Tak odbywa się „czytanie" tarczy.

W poniedziałek mecz

Repr. Łodzi — Ł.K.S Włókniarz

Dnia 15 bm. o godz. 18 na boisku ŁKS Włókniarz odbędą się zawody pomiędzy gospodarzami, a reprezentacją Łodzi celem wyłonienia reprezentacji na mecz o puchar im. Kałuży ze Śląskiem.

Skład reprezentacji Łodzi: Kemar, Uptas, Słaby, Sętorek, Chalabri, Szymański Wiesław, Wiernik, Miller (Łódź), Szaliński, Matloch, Marciniak, Pawlikowski, Nowicki, Grabski (Zduńska Wola), Krawczyński, Zelenia, Smólik i Matynik.

Kącik ŁOZPN

Obsada Sędziowska spotkań piłkarskich

14.8. godz. 11: Naprzód—ZZK (Kar.) — Racięcki.

TOWARZYSKIE

14.8. godz. 11: Włókniarz—Spójnia. Kaźmierczak.

17.30. Zw. (Sieradz) — Zw. (Radomsko) — Trawkowski.

Liniowi na mecz Widzew—Ognisko: Bira, Jędraszczak.

14 i 15 sierpnia w województwie i Łodzi

IMPREZY SPORTOWE

14 i 15 sierpnia w województwie i Łodzi

Poniżej podajemy plan imprez sportowych w dniach 14 i 15 sierpnia br.

I. 1) Na terenie województwa łódzkiego powiatowe zawody sportowe Ludowych Zespołów Sportowych.

2) 14.8. w Tomaszowie Mazowieckim — pokazy Okręgowego Związku Atletycznego w zapasach i w dźwiganiu ciężarów.

15.8. w Spale — jak wyżej.

3) Mecze piłki nożnej wg kalendarzyka rozgrywek w miastach powiatowych.

4) Zawody w różnych działach sportu w Spale, organizuje ŁOZ. PN.

II. Teren m. Łodzi.

1) 14.8. o godz. 9 „Wyścig kolarski dokoła Łodzi" dla posiadaczy rowerów turystycznych. Organizuje z ramienia ŁOZ Kol. ŁKS Włókniarz na trasie: Piotrkowska 104, Plac Wolności, Piotrkowska, Pl. Niepodległości, Ruda Pabianicka, Rzgów, Rzgowska, Pl. Niepodległości, Piotrkowska 104.

2) 14.8. o godz. 11 „Zawody na hulajnogach i rowerkach trójkołowych". Organizuje ŁOZ Kol. na Al. Kościuszki.

3) 14.8. cały dzień Narodowe Mistrzostwa Polski w Łucznictwie na stadionie Zjednoczonych przy ul. Kilińskiego.

4) 14.8. o godz. 17 na torze w Helenowie Torowe Zawody Kolarskie o puchar PZ Kol., organizuje ŁOZ Kol.

5) 14.8. o godz. 18 na stadionie ŁKS Włókniarz mecz II Ligi Widzew—Ognisko.

6) 15.8. o godz. 11 w Alejach Kościuszki „Wyścigi kolarskie na 50 km po ulicach miasta", organizuje z ramienia ŁOZ Kol. ŁKS Włókniarz dla posiadaczy kart wyścigowych.

7) 15.8. cały dzień c. d. Mistrzostw Łuczniczych.

8) 15.8. godz. 17 c. d. Torowych zawodów Kolarskich w Helenowie.

WIĘKSZE WYGRANE

56 LOTERII

5-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 2396 39963 71611 81804.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 2629 23188 49103 54044 82734.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 7201 18631 37417 45167 61326

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 4803 9024 18768 26087 39662 44378 74372 90045.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 174 409 4735 6262 7331 7333 8970 12628 13918 22836 24889 28632 28893 36410 38929 41395 48859 49421 50282 51261 53846 54135 59683 61917 70157 70466 73808 75745 75786 77563 77568 84483 84790 86155 90137 93370.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji Łódź Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17 tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	219-01
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-2[illegible]
Dział partyjny	223-29. 254-21 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-2[illegible]
Dział rolny: wewn. 8 —	254-21
Redakcja nocna:	172-21; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 78, tel.	223-22
Administracja:	280-43
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 86, tel.	111-50

W. Ażajew 227

Daleko od Moskwy

W odpowiedzi na jego depeszę, w której wzywał ją do przyjazdu, nadesłała wreszcie list z fotografią syna:

„Oto wszystko, co pozostało po Kostku, którego zabrała nam wojna. Jesteśmy osieroceni Wasyli Maksymowiczu, ale myśl, że miliony ojców i matek, przeżywa tę samą rozpacz, powinna nas podtrzymać na duchu. Nie wiem, czy ciepłe słowa wasze płyną od serca, ale często we śnie i na jawie, widzę was przed sobą — srogiego z wyrzutem w oczach. Tak, nie upilnowałam naszego syna, nie upilnowałam! Wzywacie mnie do siebie.... Czy mogę obecnie przyjechać? Noszę szlify, uważam się za żołnierza, jak wszyscy. Moim obowiązkiem jest pozostać tutaj. Nasz syn zginął i nie powinniśmy ułatwiać sobie naszej doli. Pragnę uwierzyć, że do chwili naszego spotkania, będziemy obydwoje zdolni do rozpoczęcia wspólnego życia, lepszego aniżeli to, jakie prowadziliśmy dotychczas... Że będzie ono lepsze, mądrzejsze i bez rozłąki...

Jak silnie tęsknił w takich chwilach, jak bardzo pragnął, ażeby znalazła się przy nim. „Anno!" — wołał bezdźwięcznie. — Od ciebie zależy przerwanie naszej rozłąki. Więc przerwij ją! Musimy być razem. Przysięgam ci, że nasze życie będzie teraz inne"...

Batmanow westchnął, jak gdyby uwalniając się od ciężkich myśli i spojrzał na zegarek: lśniące, zielone wskazówki wskazywały dwadzieścia minut po piątej. Jeszcze chwilę czekał w naprężeniu, następnie zawołał w myśli:

— Niechaj się stanie światło!

I w tejże chwili zapłonęły ognie i rozległ się gwizdek. Raz! — całe osiedle rozbłysło światłem. Dwa! — robiło się widno na terenie prac. Trzy! — ogniki zalśniły na brzegu, wzdłuż dwudziestokilometrowej drogi lodowej aż do samego brzegu wyspy. Reflektory płonące na górkach i wzniesieniach brzegu, latarnie na słupach rozstawionych na punkcie — odrzucały noc gdzieś w głąb tajgi i czyniły dzień.

— Powiedziałem jak bóg, i stało się — zaśmiał się Wasyli Maksymowicz. — Zbyt długo trzeba by czekać aż zbudzi się i wstanie czerwone słoneczko.

Batmanow obserwował: nie on sam jeden czuwał w ciemności. Pod lada pretekstem w jego pobliżu stale zjawiał się Karpow... i Rogow... Trudno było go jednak zauważyć, gdyż znikał jak duch. Pierwszy raz Wasyli Maksymowicz głośno wykpił Karpowa, tak że Rogow słyszał:

— Poco za mną chodzisz? Też mi dobrowolna ochrona!

— Dlaczego ochrona? Czy nie wolno spacerować, oddychać świeżym powietrzem? — pytał z niewinną miną Karpow.

Nazajutrz obydwaj znów znaleźli się opodal niego, tak że postanowił nie zwracać na nich uwagi.

..Wasyli Maksymowicz szybko wracał do domu, gdzie mieszkał ze swoją brygadą. Zabronił nazywać pomieszczenie to domem Merzlakowa.

Batmanow lubił patrzeć na swoich pomocników gdy spali. Aleksy leżał zawsze spokojnie i cicho na prawym boku, twarz jego była jasna. Liberman — miał wyraz twarzy zatroskany i trwożny, czego nigdy nie można było dostrzec za dnia, śniąc chrapał i coś wykrzykiwał. Wchodził również do pokoju Tani Wasylczenko, która spała z podłożoną pod policzkiem dłonią, ze wzruszającym pochyleniem głowy i rozrzuconymi na poduszce lokami. Beridze zaś spał jak małe dziecko cmokając wargami i nadymając policzki.

Wasyli Maksymowicz spoglądał przez chwilę z miłością na śpiących, potem zaś budził nielitościwie wołając:

— Wstawajcie leniuchy, próżniaki! Przyjechaliście tu próżnować? Trzeba pracować — grzmiał nad nimi.

Każdego ranka Batmanow z Libermanem i Rogowym wchodził do baraków robotników. Witając się pytał żartobliwie, co się komu śniło i udawał, że ma pretensje do nowego naczelnika punktu oraz do Libermana.

— Dlaczego jest zimno?

— Matko kochana, skąd zimno? Proszę spojrzeć termometr wskazuje piętnaście stopni! — wołał Liberman chwytając termometr.

— Co za naukowy pracownik się znalazł: termometr pokazuje! Powinieneś mieć jeden termometr — żeby ludzie pracy na mrozie spali w samej bieliźnie i żeby rozpływali się z gorąca. Spójrz, dyżurny dzienny zawija się w kożuszek, czyż to ma sens?.

— Wieczorem i w nocy był po prostu upał — wtrącił dużyrny. — Nad ranem jednakże ochłodziło się. Na mnie zaś nie zwracajcie uwagi, ja zawsze marznę. Po pobycie w Środkowej Azji muszę mieć wysoką temperaturę.

— Proszę więcej palić. Nie żałujcie drzewa, nie naśladujcie Merzlakowa.

Wszyscy przyzwyczaili się do tych porannych odwiedzin. Wtedy można było zwrócć się do niego z prośbą, lub zapytaniem. Poza tym robotnikom podobała się ta troskliwość. Niewypowiedziana zazwyczaj, a jeśli wypowiedziana to w sposób nieco gburowaty i surowy — troskliwość ta wzruszyła ich i starali się zazwyczaj czymś na nią odpowiedzieć. W barakach do Wasylego Maksymowicza podchodzili szoferzy i obiecali zrobić dodatkowy kurs. Pracownicy, robiący przekopy, proponowali ustawić przenośnik celem wyrzucania ziemi z głębi na powierzchnię sposobem mechanicznym.

Zazwyczaj nikt nie skarżył się na niewygody. „Jest tu czysto, ciepło, jedzenie obfite — czegoż nam jeszcze trzeba?" Jedynie Umara Mahomet zawsze był z czegoś niezadowolony, czegoś żądał, zrażając sobie Libermana

D-05011